

A B C

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Już tylko rok

Świat sportowy przeżywa nie-lada sensację. W rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa chwyci się prymat Francji, dzierżony przez nią w ciągu lat przeszło dziesięć. Odpadli już Amerykanie, dotychczas stale naj-poważniejsi konkurenci Francu-zów, a zdobywca pucharu między-narodowego będzie zdaje się An-glija, która jednym zamachem z trzeciego wysunęła się na pierw-sze miejsce.

Ten przykład ma swoją wymo-wę i naukę dla nas. Polska jest w tej chwili w posiadaniu pryma-tu w lotnictwie sportowym i wszystkie siły musi wyczerpać, aby go utrzymać, a przynajmniej z honorem bronić.

Nie będzie to zadanie łatwe ani małe. Jeśli w dziedzinach tak bezkonkurencyjnie opanowanych przez jeden naród, jak tenis przez Francuzów, przychodzi już nak okres zmierzchu, to o ile trudniej utrzymać naczelne mie-sce, gdy się je dopiero po raz pierwszy zdobyło i gdy się ma tak poważną konkurencję, jak nasza lotnictwo w Niemczech i zwiastu-je Włochach.

Po ostatnim triumfie z przelo-tem przez Alaskę "całej" obrzy-ziej ekipy nastrojów w lotnic-twie wlokłemu potężnie się zmocnił. W przyszłorocznym Challen-gu wytyczą oni z pewnością wszystkie siły, aby nam odebrać pierwsze miejsce. Praca nad przy-gotowaniem tej walki wkrótce już nie wątpliwe w całej pełni, doznaj-jąc przytem bardzo wydatnej opieki państwa, które sobie wytknęło rozwój lotnictwa wlokie-go, jako jeden z naczelnych ce-lów.

Czy Polska będzie należeć ze swojej strony przygotowana do tej walki? Mamy nadzieję, że tak — że ci, którzy są odpowiedzialni za losy przyszłorocznego Challen-gu już przygotowali wszyst-ko, aby szanse nasze były jaknaj-mocniejsze.

Ale to jeszcze nie wystarczy. Do powodzenia potrzebne są nie-tylko przygotowania, ale i nastroj nieugięty zwycięstwa. Muszą go mieć nie tylko ci, którzy będą bezpośrednio przygotowa-wali polskie maszyny i brali u-dział w zawodach, ale musi on promieniować zborowo z całego społeczeństwa. Szanse zwycię-stwa są bowiem tem większe, im mocniejszy jest nastroj powszech-ny.

Jeszcze rok mamy czasu — mógłby ktoś powiedzieć. Przeci-wnie: mamy już tylko rok. Okres to niezbyt długi, a trzeba stwierdzić, że pod względem ura-biania tego zbiorowego nastroju — który tak był przecież wspania-ny po zwycięstwie ś. p. Żwirki — prawie niczego się w ciągu o-statniego roku nie zrobiło.

Teraz dopiero zaczyna się rady kalny zwrot — ma do niego być pierwszą okazją powitanie w Warszawie zwycięzcy oceanu, ka-pitana Skarżyńskiego. Niewątpli-wie manifestacja ta poruszy ca-łą stolicę i całą Polskę. Ale na niej nie powinno się skończyć. Społeczeństwo całe gotowe jest z największym zapalem poprzeć propagandę, związaną z Challen-ge'm 1934 i mającą na celu przy-gotowanie nasze ponowne zwycię-stwo. Trzeba tylko, aby ta propa-ganda była już od teraz i z co-raz większym rozpędem prowa-dzona. M. G.

Zatarg w górnictwie śląskiem

Orzeczenie komisji arbitrażowej odrzucono

Możliwość wybuchu strajku

Jak donoszą z Katowic, na wspól-nej konferencji przedstawicieli Kla-sowych Związków Zawodowych, Ze-społu Pracy i Z. Z. Z. jednomyślnie odrzucono orzeczenie Komisji Ar-bitrażowej z dn. 26 b. m. o obniżce płac od 6 — 15 proc. W niedzielę dnia 30 b. m. Związki górników

zwołują do Katowic zjazd radców (delegatów) zakładowych, celem o-mówienia wytworzonej sytuacji i przygotowania akcji obronnej.

Postulaty górników domagają się: planowego podziału całej produkcji węgla na rynek wewnętrzny i na eksport, rozwiązania istniejących

biur Szereży i t. zw. „konwencji Węglowej” i zastąpienia ich przez organizację państwową, mianowa-nia komisara węgla z pełno-mocnictwami w stosunku do całego przemysłu węgla w Polsce, oraz wprowadzenia ścielej państwowo-społecznej kontroli nad produkcją przy wybitnym udziale strony naj-bardziej zainteresowanej Związków Zawodowych, Górników i robotników przemysłu węgla.

Celem powzięcia ostatecznych de-cyzji kongres delegatów Związków wszystkich ugrupowań robotniczych przemysłu węgla wzywano zwoła-ny na dzień 6 sierpnia r. b. do Katowic.

Jżeli więc przetrwałszy węgeln-i czynniki miarodajnie nie pójdą w śladu najbliższego tygodnia na kom-promis, to najpóźniej około 8 sier-pnia r. b. spodziewać się można wy-buchu strajku górników węglowych.

Stan kolejek dojazdowych

zbada specjalna komisja

W związku z wynikami bada-ń komisji śledczej w sprawie katastrofy, jaka miała miejsce o-statnio na kolei dojazdowej gró-dzkiej, p. minister komunikacji powołał specjalną komisję do zbadania stanu wszystkich kolei dojazdowych.

W skład tej komisji weszli przedstawiciele głównej inspek-cji komunikacji oraz departamen-tów ruchu i budowy kolei. Zada-niem komisji będzie przeprowa-dzenie gruntownej lustracji wszy-stkich kolei dojazdowych.

Przedewszystkiem będzie zba-dany stan techniczny kolei do-jazdowych, a więc taboru oraz urządzeń sygnalizacyjnych, funk-cjonujących prawidłowość gwa-rantowania oraz bezpieczeństwo pasażerów.

Straszny wypadek

na Woli

Tragiczny wypadek zdarzył się Stefanowi Śniadekiemu (Górecz-ka 57) podczas polenja koni w gli-niance na Woli. Jeden z koni tak silnie biem uderzył śniadekiego w głowę, że ciężko rannego, z pęknię-tą czaszką, przewieziono do szpitala żydowskiego.

Dwa występy kasiarzy

Zrabowano dziś 25 tysięcy złotych

Po dłuższym czasie kasiarze warszawscy dali niespodziewanie znów znać o sobie, rozbijając w jednej dzielnicy, jednego dnia, dwie kasy ogniowate.

Wczoraj wieczorem kasiarze rozpruli kasę ogniowatą, miesz-czącą się w firmie „Scheibler i Grohman” przy ul. Gesjaj 14. Lu-pem kasiarzy padło, według obli-żeń, 16,000 zł. w gotówce.

Prawdopodobnie w tysiącym czasie, albo zaraz po rozpruciu kasy przy ul. Gesjaj, tasama szka-ka kasiarzy dostała się do biur „Orbisu”, przy ul. Nalewki Nr. 8,

W związku z przyjęciem kapita-ła Skarżyńskiego, Aeroklub Re-zyzypolitej wyda komunikat tej treści:

Przyjął kapitała Skarżyńskiego nastąpi w środę 2 sierpnia o godzi-nie 16-jej min. 30. Po wyładowaniu lotnik przejdzie na trybunę hono-ry,

gdzie rozpruto kasę, a której zra-bowano 6,700 zł. i 140 dolarów.

Na miejsce zachwytów kradzie-ży przybyli oficerowie urzędu śledczego, którzy ustaliłi, iż oby-dwa włamania i rozbicia kasy są dziełem specjalistów, i że rozbi-jali oni kasy w rękawiczkach, by nie pozostawić śladów odcisków daktyloskopijnych.

W związku z kradzieżami urzą-d śledczy, przy współudziale policyi mundurowej, zarządził dziś o pół nocy wielką obławę. Godz. 3 w no-cy obłada trawa, a wyniki jej do-tychczas nie są wiadome.

Podejrzany skład broni

przy Al. Jerozolimskiej

W piwnicach domu w Al. Jero-zolimskiej 26, które należały do inż. Maena, władze bezpieczeń-stwa wykryły olbrzymi skład bro-ni i amunicji. Dwie piwnice za-ladowane były skrzyniami, pełni-mi rewolwerów i nabojuw. Inż. de Maen, który jest obywatel-em belgijskim, podawał się za agen-ta handlowego, niejednokrotnie wyjeżdżał zagranicę, prowadząc szerokie stosunki handlowe. Po-nieaż w toku pierwszego przes-luchania inż. de Maen nie mógł podać, dlaczego zgromadził tak olbrzymie zapasy broni, policya aresztowała go i przekazała są-dzemu do spraw wyjątkowego znaczenia. De Maen odpowiad-ające za przemyt broni i niele-galne jej przechowanie.

Inż. de Maen jest znaną osobi-nością na terenie Warszawy, a

szczególnie znają go lokatorzy domu, w którym mieszkał, gdzie niejednokrotnie urządzał wesela i lu-cne zabawy z udziałem szer-okiej sfer towarzyskich Warsza-wy.

Wczorajem rozszły się pogło-ski, iż sprawa znaleziona broni nie przedstawia się tak groźnie, jak to przypuszczano pierwotnie. Inż. de Maen będzie wypuszczo-ny z więzienia.

Znalezienie w śródmieściu War-szawy dość wielkiego arsenału broni i amunicji wywołało duże wrażenie. Lokatorzy, dowiedzia-wszy się o zlikwidowaniu składów i wywiezieniu amunicji do zakła-du pirotechnicznego, odetchnęli z ulgą, bowiem na wypadek ja-kiegóż pożaru lub wybuchu wszystkim mogłoby grozić niebez-pieczństwo.

Wojna teatralna przerwana

Podpisanie pokoju w poniedziałek

Wczoraj, jak to już doniesiliśmy pokrótce, odbyła się w godzinach południowych z inicjatywą dyr. Krzywoszewskiego, konferencja dy-rekcyj teatrów niemieckich z zespo-łem aktorskim. Konferencja trwała krótko. Po przemówieniach dyr. Krzy-woszewskiego oraz pp. Myszkien-cza i Buszyńskiego w imieniu filii ZASP-u, okazało się, że obie stro-ny walki sobie nie życzą i radęby

dość jaknajrychlejszą do porozumie-nia. Wobec tego dalsze pertraktacje postanowiono odbyć już w ścisłej-zem gronie pomiędzy dyrekcją a delegatami zespołu. Wkrótce potem delegaci filii ZASP-u, pp. Myszkien-cza i Buszyńskiego, zawiadomili pre-zesa głównego zarządu ZASP-u, p. Śliwickiego, że porozumienie z dy-rekcją teatrów niemieckich w zasadzie jest już oświadczone i że nie nie stoi na przeszkodzie wydaniu przez ZASP konwencji dyr. Krzywosze-wskiemu na sezon przyszły.

W ten sposób wojnę teatralną na-leży uważać za skończoną. Na szybkie załatwienie sprawy wpłynęła za-równo postawa opinii publicznej wo-bec zatargu, jak i poczucie obu stron, że trzeba przedewszystkiem

zająć się formowaniem przyszłego sezonu i jaknajrychlejszej tarcia zaga-dzić.

Protokół porozumienia ma być podpisanym w poniedziałek. Wtedy zapewne zostanie ogłoszony. Jak słychać, podstawą porozumienia ma być wypłacenie przez dyrekcję za-łożności tym aktorom, którzy nie bę-dą zaangażowani na sezon przyszły, do 1 października, aktorem zaś, za-angażowanym na przyszły sezon, w ciągu przyszłego sezonu. Według krążących informacji, zmiany w zo-spiele aktorskim na rok przyszły nie mają być duże. Do zaangażowania ma przystąpić dyrekcja już w najbliż-szych dniach. Oczywiście, liczyć się trzeba z tem, że pensje na rok przy-szły będą nieco obniżone.

Wielkie zaniepokojenie panuje w Wiedniu o losy znanego lotnika szybowcowego, Roberta Kronfelda. Kronfeld wystartował w piątek o godz. 6.45 ze Strasburga do Paryża. Od tego czasu zaginął

Szybowcowie Kronfeld zaginął

w drodze do Paryża

WIEDEN, 29. 7. (PAT.). — Wielkie zaniepokojenie panuje w Wiedniu o losy znanego lotnika szybowcowego, Roberta Kronfelda. Kronfeld wystartował w piątek o godz. 6.45 ze Strasburga do Paryża. Od tego czasu zaginął

Ulotki niemieckie w Austrii

wzywają do niepłacenia podatków

WIEDEN, 29. 7. (PAT.). Z Salz-burga donoszą, że dzisiaj przed-południem zjawily się tam naj-pierw 4, a wkrótce potem jeszcze 3 samoloty niemieckie. Rozrzuciły

wszelki ślad po nim. Przypusz-czają, iż Kronfeld zmuszony był do lądowania gdzieś po drodze. Do tej chwili, t. j. do godz. 20-jej nie nadeszły z Paryża żadne wiadomości o Kronfeldzie.

one ulotki, wzywające do strajku podatkowego i do wycofywania wkładów oszczędnościowych.

Austriacki poseł w Berlinie o-trzymał polecenie złożenia najo-strzeższego protestu przeciwko na-ruszeniu suwerenności państwo-wej Austrii.

Strajk górników

w St. Zjednoczonych

HARRISBURG, 29. 7. (PAT.). W okręgu górniczym w Lafayette Pensylwanji — strajkuje 16,000 górników, którzy domagają się u-znania przez władze stanowe ich syndykatów. Do okręgu wysłano 300 żołnierzy gwardji narodowej (stanowe), uzbrojonych w karabiny zwykłe i maszynowe.

W 20 kopalniach wybuchy za-burzenia, w których wyniku jed-na osoba jest zabita i 10 rannych.

Gubernator stanu Pensylwan-ja, celem zabezpieczenia spokoju i porządku, wprowadził w okręgu Lafayette stan wojenny.

Roosevelt na urlopie

WASZYNGTON, 29. 7. (PAT.).

Prezydent Roosevelt wyjechał na wypoczek do swej rezydencji w Hyde Park w stanie nowojorskim. Prezydentowi towarzyszy kilku naj-bliższych jego współpracowników.

Skazanie wyrotowców

w Barcelonie

BARCELONA, 29. 7. (PAT.). Po 15-godzinnych obradach sąd wojenny wydał wyrok w procesie 42-eh syndykalistów, którzy w lutym 1932 r. ogłosili republi-kę komunistyczną w mieście Tar-rasa. Czterech podsądnych skaza-no na 20 lat, 29 na 12 lat, a pięciu na 6 lat więzienia.

Wyrok powyższy wywarł wiel-kie wrażenie w katalońskich ko-lach syndykalistycznych.

Dolar 6.55

Kurs dolara wczoraj wczoro-rem wyniósł w obrotach prywat-nych 6.55. Zwiększająca tendencja dla waluty amerykańskiej zala-muje się.

W kołach giełdowych mówią, że nagła zmiana dolara wywołana była odkupieniem się spekulacji, która sprzedała duże ilości dolarów „na termin” — koniec lipca, przewidując dalszą zniżkę. Obecnie spekulanci muszą dostar-czyć efektywne dolary lub prze-kazy na Nowy Jork.

Odwolanie lotu Picarda

w Chicago

BRUKSELA, 29. 7. (PAT.). — Pra-sa belgijska komentuje szeroko fakt wycofania się prof. Augusta Pic-arda i jego brata Jana z lotu do stratosfery, organizowanego przez zarząd wystawy światowej w Chi-cago.

Dienniki wskazują na to, iż amery-kanie chcieli z wyprawy nauko-wej zrobić imprezę dochodową, wy-stawę. Postawiono prof. Picardo-wi szereg warunków, mianowicie, aby start balonu odbył się o god-z. 11-jej w nocy, kiedy wystawę odwie-

dzają największe tłumy ludności, na-stępnie, aby balon wzniósł się po-woli do góry, pozostając jaknajdłu-żej w świetle reflektorów, co do-by widom maximum wrażeń, za-tem, jako ostatni warunek, figuro-wało kategoryczne zżądanie uzyska-nia nowego rekordu.

Tego rodzaju postawienie sprawy, jak podaje prasa belgijska, niewąt-pliwie skłoniło niezonych do wyco-fania się z przygotowawego już lo-tu.

Norman Davis następcą Hulla

Skutki tarć Hull — Molley

LONDYN, 29. 7. (PAT.). — W Londynie kursują pogłoski, że bezpośrednim wynikiem tarć wśród delegacji amerykańskiej na konferencję ekonomiczną bę-dzie dymisja sekretarza stanu Hulla.

W kołach, zbliżonych do dele-gacji amerykańskiej, twierdzą, że Hull odejść z Londynu, rozła-ny w najwyższym stopniu na prezidenta Roosevelta, który, zdaniem Hulla, zdzewaował go kilkakrotnie, zwłaszcza wystar-ając bez wyraźnego celu prof. Mo-leya. Stosunki między Hullem a

Moleym ułożyły się w Londynie tak fatalnie, że Moley po powro-cie do Waszyngtonu czynił wszy-stkie, co było w jego mocy, aby podważyć autorytet Hulla.

W wytworzonych obecnie wa-runkach dalsze pozostawienie Hulla na stanowisku podsekreta-rza stanu wydaje się mało praw-dopodobne. W związku z tem za-powiadają jego ustąpienie. Zastą-pić go ma najprawdopodobniej Norman Davis, delegat amery-kański na konferencję rozbroje-niową.

Po wizycie Goemboesa Rzym ośrodkiem polityki europejskiej?

Nowa orientacja Mussoliniego

Pobyt premiera węgierskiego, Goemboesa, w Rzymie był ogniewem tylko w lańcuchu liczących wizyt, składanych Mussolinimu w ostatnich miesiącach przez przedstawicieli rządów Europy środkowej i wschodniej.

Nawet Litwa...

Jak dalece wizyta te stały się powiększeniem potrzeb, świadczy okoliczność, że niedawno był w Rzymie również litewski minister spraw zagranicznych, Zanušius. Nie granicząc bezpośrednio z Litwą, Włochy nie mają w stosunku do niej żadnych specjalnych zainteresowań, mimo to jednak Mussolini chętnie podjąłby się zarówno roli pośrednika w zatargu między Litwą a Polską, jak również nie byłoby od tego, aby odegrać pewną rolę w sprawie podpisania paktu o nieagresji z Rosją Sowiecką.

Nie bez znaczenia jest okoliczność, że od pewnego czasu znajduje się w Wenecji minister Titulesco, każdej chwili gotowy do przybycia do Rzymu. W kolach poinformowanych utrzymują, że Titulesco pragnąłby ofiarować swe usługi w charakterze pośrednika między Włochami a państwami małej ententy, z którymi Mussolini gotów jest nawiązać bliższy kontakt. Pewnego rodzaju ilustracją tej sprawy jest przybycie do Rzymu posła włoskiego w Bukaresztę, który niewątpliwie miał na celu poinformowanie swego rządu o panujących wśród małej ententy nastrojach.

Wizyta Goemboesa

Punktem kulminacyjnym wizyt w Rzymie dyplomatów ałbeich był przyjazd Goemboesa. Niewątpliwie, z względu na swe położenie geograficzne, Węgry mogą się bardzo przydać Włochom w zakresie ekonomicznym, jako rodzaj przeszkody dla niemieckiej ekspansji na Bałkany, które Włochy chciałyby gospodarczo całkowicie opanować.

Jak dotychczas, Węgry stawiały raczej na ścieżce porozumienia z Niemcami, którego idea nie jest bynajmniej dla Węgier nowością. Porozumienie to miało zresztą poważne uzasadnienie z punktu widzenia gospodarczego, albowiem Niemcy, pod względem aprowizacyjnym niesamowystarczalne, mogą nabywać na Węgrzech ciałki ich nadmiar zboża, podczas gdy Włochy, z uwagi na specjalną politykę rolną Mussoliniego, wkrótce będą krajem całkowicie samowystarczalnym.

Z tego wynika, że w kierunku bliższej współpracy z Włochami skłaniałyby Węgry nie względy natury gospodarczej, lecz jedynie pobudki polityczne.

To też na wizycie Goemboesa w Rzymie trzeba patrzeć, jako na zdarzenie polityczne dużej wagi. Świadczące, że w chwili obecnej jest tylko zagadnienie interesu, że Mussoliniego, a mianowicie sprawa państw Europy środkowej i krajów bałkańskich.

Włochy a Niemcy

Doniedawna jeszcze Włochy

stały w bliskim stosunku z Niemcami. Jeśli pod tym względem w ostatnich czasach nastąpiła zmiana, stało się to wyłącznie z powodu polityki Hitlera, pragnącej niedwuznacznie wchłonąć Austrię w orbitę polityki wielkoniemieckiej. Możliwość sąsiedstwa była bezpośrednio z Niemcami ujęła się Mussolini i to zdecydowanie o powołaniu ochłodzeniu stosunków włosko - niemieckich. Treba przyznać, że Niemcy okazały się w tym wypadku bardzo niewdzięczne. Włochy bowiem były jedynym krajem z rządu dawnych sprzymierzeńców, który wytrzymał do Niemiec rękę. Wyłącznie pomoc dyplomatyczna włoska przyczyniła się do tego, że Niemcy zmuszają w rządzie mocarstw obecność stanowiska.

Wobec tego za to Włochy spodziewają się wdzięczności w zakresie własnej polityki zagranicznej. Hitler wprawdzie na wyrażenie próby Mussoliniego poczynił w zakresie paktu czterech szereg następstw natury formalnej, dalej

jednak nie pozostawił. Owszem, politycznie grozi przyłączeniem Austrii, a gospodarczo - ekspansją nietylko nad Adriatykiem, ale i w krajach bałkańskich. Cóż dziwnego, że w tych warunkach Mussolini pragnął bezpośredniego zetknięcia z Goemboesem, aby w cztery oczy omówić wytworzoną sytuację.

Obawy dyplomatów francuskich

Posunięcie ostatnie Mussoliniego zwróciło uwagę przedwzrostkiem dyplomacji francuskiej. Trzeba przyznać, że w ostatnich czasach nastąpiło jakby zmniejszenie wpływów Francji w Europie środkowej i wschodniej. Można by odnieść wrażenie, że punkt ciężkości polityki europejskiej w ciągu krótkiego czasu przemieścił się z Paryża do Rzymu. W ciągu krótkiego czasu zbliżyli tu wizyty przedstawicieli Grecji, Turcji, Rosji Sowieckiej i Węgier. Stosunki Włoch z przedstawicielami małej ententy zaczy-

nają przybierać charakter przyjacielski. Staje się rzeczą coraz jaśniejszą, iż Mussolini pragnie zgrać madził dokoła siebie wszystkie czynniki Europy wschodniej. Prasa francuska uważa ten stan rzeczy za wielki błąd dyplomatyczny swego rządu, popelniony w ciągu paru lat ostatnich. Błąd ten - woła ta prasa - musi być w ciągu najbliższego czasu na prawy. Pewnym czynnikiem, który może sprzyjać polityce francuskiej, będzie okoliczność, że w obecnej sytuacji politycznej Włochy muszą wyzwać się polityki porozumienia z Niemcami i szukać w mniejszym lub większym stopniu oparcia we Francji i krajach małej ententy.

Z Niemcami łącząca Mussoliniego idea rewizji traktatu wersalskiego. Wydaje się jednak, że Włochy znajdują się, po wojnie światowej, w pozycji państwa, które w rewizji warunków pokojowych żadnego, chyba nie mają interesu. Stąd też przyjaźń włosko - niemiecka trwała tak krótko.

Wielki zlot harcerstwa na Węgrzech Przy udziale 36 narodów

(Korespondencja własna ABC.)

Gödöllő, w lipcu 1933.

Dnia 1 sierpnia rozpoczyna się w Gödöllő (Jedlowie) pod Budapesztem, znanej letniej siedzibie dawnych władców wiedeńskich, Jamboree harcerzy. Zlot organizowany jest przez junaków węgierskich, czernihowskich, jak tu nazywają się harcerze.

Zrozumiałą jest rzeczą, że i władze państwowe poproszą z pomocą organizatorom Jamboree, gdyż spodziewają się znacznego efektu propagandowego. Wszak zbierze się tu 15 000 zagranicznych harcerzy, reprezentujących 36 narodów. Niemcy w ostatnim czasie odmówili udziału, powołując się na to, że w Niemczech ruch harcerski jest właśnie reorganizowany w duchu „odrodzenia narodu”. Na zupełnie nowych podstawach.

Harcerze z całego świata zdają się najmłodszymi środkami komunikacyjnymi: znaczna ilość przyjeżdża okrętami, europejscy harcerze przyjeżdżają pociągami, samochodami, autobusami, motocyklami, ba, nawet samolotami. Niektórzy, zwłaszcza z krajów nadunajskich, przybędą okrętami floty nadunajskiej.

Jedną z najbliższych będzie delegacja polska. Jak obecnie bawi tam delegacja harcerzy polskich z Gdańska. Czechosłowacja zgłosiła udział 400 harcerzy, Rumunia 250, Jugosławia 300, Polska 1500. Z Anglii spodziewany jest przyjazd 4200 harcerzy, z Francji 1500, z Ameryki 500. Włochy wysła 500 członków organizacji „Ballila”. Dalej przybędzie 10 Islandczyków, 100 Holendrów, 300 Belgów, 85 Luksem-

burczyków, 50 rosyjskich emigrantów, 30 Szwajcarów, 70 Portugalczyków, 70 Hiszpanów, 5 harcerzy z Haiti, 50 z Afryki Południowej, 150 Greków, 50 Bulgarów, 50 Japończyków, 5 harcerzy z Sjamu, 70 z Syrii i t. d.

Węgierskich czernihowskich będzie 20 000, czyli to ogółem obóz w Gödöllő liczyć będzie 35 000 harcerzy. Jamboree trwać będzie 15 dni. Przygotowania organizacja harcerska prowadziła gorączkowo.

Obóz rozciągać się będzie na dziesięciokilometrowy kwadrantowy, a położony jest w zielonej dolinie w pobliżu letniego zamku królewskiego. Składać się on będzie z mniejszych obozów wybudowanych przez poszczególne delegacje. Wszelką służbę obywatel będą sami harcerze. Będą tu harcerze policjanci i sanitariusze. Nawet poczta obsługiwana będzie przez harcerzy.

Utworzone zostało specjalne biuro tłumaczące; w nim pracować będą harcerze wszystkich narodowości, którzy zdali egzamin na sprawność, jako tłumacze. W.

wielkiej mierze posługiwać się będą esperanto.

Obowizko zwiedził przed miesiącem generały sztabu ruchu harcerskiego z Anglii, który wyraził swe zadowolenie. Komendantem obozu będzie jeden z na czołowników ruchu harcerskiego na Węgrzech, b. premier hrabia Teleki, poprzednik Bethlena. Węgry dokładają wszelkich starań aby zlot udał się doskonale.

W planie organizacyjnym przewidziano wszelkie szczegóły życia codziennego. Zgory ustalony został jadłospis na całe 15 dni. Dla węgierskich władz jest to nadarżająca się okazja do wypróbowania swych zdolności aprowizacyjnych. Będzie to próba zapatrzywania i pracowni armii 35 000 ludzi. Nie ulega wątpliwości, że i napełnienie impreza ta będzie miała charakter wojskowy. Gotować się będzie w kuchniach wojskowych. Dziennie spotrzebie się półtora wagonu chleba, 85 000 litrów mleka, 56 000 jaj, 14 q masła i t. p. Impreza ta będzie rzeczywiście wspaniałą. Wl. Kar.

Serdeczne przyjęcie Skarżyńskiego we Francji

Paryż, 29. 7. (PAT.). Wczoraj w godzinach wieczornych aeroklub miasta Boulogne sur Mer przyjmował kpt. Skarżyńskiego obiadem. Liczni członkowie klubu niezmiernie serdecznie przyjmowali polskiego lotnika, prezesa zaś klubu Alatau wzniosł toast na cześć gościa, podnosząc jego wspaniałe wyczyny lotnicze.

Dzisiaj kpt. Skarżyński przebywał dłuższy czas na lotnisku w St. Angeleuvre, kończąc zarazem z p. Cieńskim montaż maszyn, poczem oblatł ją kilkakrotnie. Wczoraszemu deputowanemu Bakuet, zastępcę mera w Boulogne, wydała na cześć kpt. Skarżyńskiego obiad w ścisłym gronie.

W walce O puhar Davisa zwyciężają Francuzi

Paryż, 29. 7. (PAT.). W sobotę w drugim dniu finałowego meczu o puhar Davisa Francja - Anglia zawody rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem.

Mecz rozegrano na mokrych kortach, gdyż od samego rana padał ulewny deszcz. Organizatorzy początkowo chcieli nawet zawody odwołać, ale wobec wyprzedzenia się, postanowiono jednak stoczyć walkę. Początkowo publiczności było niewiele, dopiero w godzinę po rozpoczęciu meczu trybuny wypełniły się do ostatniego miejsca.

Przed rozpoczęciem meczu kapitan drużyny angielskiej zawiadomił arbitra, iż w składzie drużyny angielskiej znajduje zmiana. Mianowicie zamiast Perry'ego wystąpi rezerwowy Lee. Angliki widocznie, licząc na pewną przegraną z najlepszą na świecie parą francuską Boretra - Brugnon, nie chcieli przeczekać Perry'ego.

Zgodnie z przewidywaniami, para

francuska Boretra - Brugnon pokonała Anglików Hughes - Lee w trzech setach 6:3, 8:6, 6:2. Angliści zaczęli zajęty opór, a w pierwszym secie prowadzili nawet 2:0.

Zorientowawszy się, że Brugnon jest znacznie słabszy, Angliki kierowali wszystkie ataki w jego stronę. Z trudem udało się Francuzom wytrwać. Później gospodarze rozegrali się i wygrali seta 6:3. W drugim secie walka była również bardzo zażarta, ale w rezultacie Francuzom udało się również wygrać 8:6. W 3-im secie Francuzi mieli bardzo wyraźną przewagę, co wyraziło się cyfrą 6:2.

Po drugim dniu prowadzą Angliki 2:1. Dziś, t. j. w niedzielę rozegrane zostaną dwie równoważne gry pojedyncze. Walczą: Austin - Cochet i Perry - Merill. Jeżeli Anglikom uda się wygrać jedno z tych spotkań, wówczas puhar Davisa powędruje przez kanał La Manche.

Hygiena miast

Nie wolno na ulicach miast... śmiecić resztkami jedzenia, niedopalakami papierosów i cygar. I to jest karalne. Czy kulturowemu człowiekowi przyjdzie do myśli podnieść z ziemi i zapalić niedopalek, choćby w danej chwili nie miał papierosa? Oczywiście, nie! Nie tylko dlatego, że leżał na ziemi. Na widok niedopalaka przedwzrostkiem uprzytomniamy sobie, że ktoś miał go już w rękę, w ustach. Może to był człowiek chorej. O tem wszystkim zapominają się jednak, gdy przychodzi do domu czy do biura pokątny sprzedawca papierosów i z uśmiechem umiarkowanym proponuje „dokonałe papierosy własnej roboty”. Niech pan tylko spróbuj, napewno będą smakowały!..

Możliwe, że taki „fabrykant” po wielu próbach fatalnie trafi na mieszanek tytoniu, która przydad nie do smaku klientowi. Proste są więc jednak uprzytomnić, jakie rezultaty dotykały kilkakrotnie ustulpuć, śmiecić resztkami jedzenia, niedopalakami papierosów i cygar. I to jest karalne. Czy kulturowemu człowiekowi przyjdzie do myśli podnieść z ziemi i zapalić niedopalek, choćby w danej chwili nie miał papierosa? Oczywiście, nie! Nie tylko dlatego, że leżał na ziemi. Na widok niedopalaka przedwzrostkiem uprzytomniamy sobie, że ktoś miał go już w rękę, w ustach. Może to był człowiek chorej. O tem wszystkim zapominają się jednak, gdy przychodzi do domu czy do biura pokątny sprzedawca papierosów i z uśmiechem umiarkowanym proponuje „dokonałe papierosy własnej roboty”. Niech pan tylko spróbuj, napewno będą smakowały!..

Znowu aresztowania w Niemczech Tępienie komunizmu

Berlin, 29. 7. (PAT.). Akcja polityczna przeciwko elementom marksistowskim przybrała ogromne rozmiary. W Hamburgu aresztowano około 100 osób, w tem wielu przywódców nowoorganizowanych ugrupowań komunistycznych, rozsyłających kurjerów, którzy utrzymywali kontakt z ugrupowaniami prowincjonalnymi.

W jednej miejscowości pod Lipskiem w ręce policji wpadła kartoteka członków partii komunistycznej oraz zapas broni. Ogólna liczba aresztowanych w mieście i okolicy sięga również około 100 osób.

Według informacji, nadesłanych z Wrocławia, dokonano kilkudziesięciu aresztowań wśród komunistów.

W Stadhagen aresztowano 23 osoby, należące do reorganizowanych ostatnio ugrupowań komunistycznych. Organizacje te utrzymywały stały kontakt z b. członkami partii socjaldemokratycznej i republikańskiego Reichsbanneru, wśród których również dokonano liczących aresztowań.

W czasie wielkiej obławy, jaką przeprowadzono dziś w dzielni-

ceach południowych Berlina, niewyśledzeni sprawcy ostrzelali policję. Szereg osób aresztowano.



Nowa sankcja karna Odbieranie praw obywatelskich

BERLIN, 29. 7. (PAT.).—Oręszono dziś rozporządzenie wykonawcze do ustawy o odbieraniu obywatelstwa, przynależności obywatelstwa i posiadania praw obywatelskich osób pochodzenia niemieckiego.

Rozporządzenie przewiduje, iż z motywów etnicznych, rasowych, państwowych i kulturalnych odbiera się nabyte obywatelstwo przedwzrostkiem Żydom wschodnim i wyjątkiem tych, którzy walczyli na froncie po stronie niemieckiej i mają wybitne zasługi dla sprawy niemieckiej.

Pozatem obywatelstwo będzie odbierane osobom pochodzenia niemieckiego, które dopuściły się ciężkich przestępstw, lub działały na szkodę państwa przez popieranie wrogiemu Niemcom propagandy. W tych wypadkach utrata praw obywatelskich pociągnie za sobą konfiskację majątków odnoszących osób.

Powyzsze zarządzenie nie będzie zasadniczo stosowane wobec tych, którzy nabyli obywatelstwo przed 9 listopada 1918 roku i utracili je wskutek postanowień traktatu wersalskiego. Pozbawienie obywatelstwa nastąpić może również w stosunku do osób zmarłych.

Orzeczenia następują bez podania motywów i nie mogą być zaskarżone.

W związku z komentarzami, jakie zarządzenie powołało wywo-

łało w kolach mniejszości narodowych, biuro Wolf'a wyjaśnia, że nie jest przewidzianym wyjątkowo traktowaniem mniejszości na rodowych w Niemczech. W zakresie przyznawania obywatelstwa Rzeczy i wynikających stąd uprawnień, rząd będzie kontynuował politykę ustawodawstwa rasowego.

Wielka burza nad Pragę

PRAGA, 29. 7. (PAT.).—Dziś wieczorem nad miastem przeszła niezwykle silna burza, połączona z wichurą, która wyrządziła znaczne szkody. Wichura nadwyrężyła do tego stopnia kopułę kościoła św. Tomasza w dzielnicy Starej Pragi, że straż pożarna musiała zarządzić środki, aby kopuła nie opadła na ulicę. Wyrwana przez huragan drzewo raniło ciężko przechodzącą przez ulicę kobietę, która wkrótce zmarła w szpitalu.

Sześcioro osób, zainwazyjnych kąpieli w rzecze, odniosło poważne rany od odłamków porwanyh z dachów.

Na Zoliborzu przechodząc przez tor kolejowy, dostał się pod pocąg kolej Warszawa - Lomianki 70-letni Jan Sokal (Czarystycki 17). Niezszczęśliwy ponosił śmierć na miejscu.

Zwłoki przewieziono do prokuratorjum.

WYCIECZKA do KRYNICZ Zł. 27.— do ZAKOPANEGO Zł. 25.—
Wjazd 12 Sierpnia. Powrót 16 Sierpnia.
Zapisy: „WAGONS-LITS // COOK”
Krak. Przedmieście Nr. 42/44 — Nalewki Nr. 28/30
Ilość miejsc ograniczona.

OSTATNIA NIEDZIELA
gocinnych występów znakomitego piewczarza
WIKTORA CHENKINA
OSTATNIA NIEDZIELA
wspaniałej rewii nad rowkami w **REXIE**
FRONTEM DO MORZA!
NAJNIŻSZE CENY BILETÓW W WARSZAWIE
od 50 gr. do 6 zł.
nabywać można wcześniej bez żadnej dopłaty w Icarze (Hot. Europ.).

Adolf Nowaczyński

Król Sachary... ny

Piękny był ongiś film o „Kroli Sachary”. Natomiast niepiękny był niedawno proces, na szczyście „Kroli Sachary”.

Lordy: sir Rafal i sir Wacław

Bo trzeba wziąć pod uwagę okoliczności do pownego stopnia planetarne, a w każdym razie rażącej obelżające. Dużo, bardzo do tego mówi się, pisze, drukuje i natytuje o tym bojkocie towarów i wyrobów made in Germany. Różno, bo raz odbywają się takie zjazdy i zloty pod przewodnictwem tak zwanych lordów, które to słowo dużo zresztą straciło na tradycyjnym walorze. O takich zjazdach i uchwałach na nich podwziętych jednogłośnie, idą w świat gęste telegramy, które nazwają „skrupulatnie do wiadomości rodaków podaje”. Z naszej strony z nad Wisły, przemawiają na ich zwykłe sir Rafal i sir Wacław. Od strony Ameryki sprzeciwia się nieco dr. Whise (czyta się Weiss), od strony Anglii ma za strażnika pewne pan Newille Laaski. Pomimo nich rezolucje przechodzą unisono, poczem bojkot się trzyma jak orkan, jak sirocco, jak tornado, a Babilon czy Bizancjum drży w osadach.

Takby się zdawało na pierwszy rzut oka w drukowanym cierniowym papierze. Aż się wreszcie na myśl, że ocy się śmieja na myśl, że jednak trochę mniej tych różnych drobnotek będzie się sprowadzało z państwa Wotana. Ile pokolei o tem myślało! Ile razy zaczynały się akcje bojkotowe na to tylko aby wcześniej lub później wszyscy ko palilo na panewce i rozchodzą się po kościach. Tym razem atoli skoro do dzieła biorą się ci właśnie, którzy najliczniej made in Germany rozwijać po świecie, już już się zdawało, że i u nas wreszcie taki masowy sabotaż fabrykatów i półfabrykatów jednak się uda. Tym razem są wszelkie szanse! Nigdy nie mogło złożyć się składnie i lepiej!

Komplikacje z powodu: szmugiel

Tymczasem sprawa conieco tu i ówdzie się komplikuje i gmatwa. Z powodu? Z powodu: szmugiel inaczey mówiące: szwarc, albo też: nagminne przemytnictwo. Bardzo dużo tego procederu uprawia się w krajach nad Warią i Wisłą. Coś czasem wychodzi na jaw, a czasem coś jeszcze nie wychodzi i szmugiel praktykuje się nadal z wzmogłą pomysłowością, energią i „intensyfikacją”. Ponieważ tkwi w nim duża doza romantyzmu, prze to pewne czynniki ryzykancie, hazard lubieżny oddają się szmuglowi wprost z zamiłowaniem, z pasją, powiadzić można nawet z uporem (cum stupore).

Skarb państwa na tem poprawda ma jeszcze lub więcej marnotraci, w ministerstwie finansów niektórzy szefowie święcą z alternacji i irytacji, straszą cencem, policja, fandarmerja dokonują nadludzkich wysiłków, aby romantyczne organizacje wyłapywać i pakować do kryminalnow, ale proceder jednak kwitnie, rozwija się, paczkuje i owocuje. I właśnie teraz, kiedy tyle się drukuje, pisze, mówi i haftuje o najbezczelniejszym „warszawstajowym” bojkocie wszelkiego „pomade in Germany”, jakby dla figlów, dla ironji, dla rozśmieszenia i rozbawienia rodaków i robaków kilka takich większych afer przesłotnie przesunęło się na tyłach, na ostatnich stronach dzienników.

Dwie grupy konkurencyjne

Właśnie w czerwcu gentleman Delfin, Salo Delfin szwarcował sobie z Niemiec cnowrapa (zamiast humanitaryzmu (na cierpiącą ludzkość) kierowany: salvarsan, czyli Hata (czem Hata bogata...) 606... Właśnie w czerwcu Spiro Moniek z tyche Niemiec szwarcował sobie (dla wygody palnaczy wyłącznie) dowcipnie teraz zamierza uciec i dokompletować uciec i wycofania z obiegów dwóch większych koncernów zawieszanych celem popularyzacji konfekcji niemieckiej, niemieckich jedwabów, futer a także i biżuterji. Do pierwszej grupy należał dom

Salów, firmy Szapirberg i Pomeranblum, których interesy reprezentował w Berlinie p. Josef Salo, a w Warszawie znany w szerokiej kolach melinowo-towarowych „aspirant” Daniel Brachbach. Razem osób osiem. Proces w jesieni („leci liście z drzew”) w jejimieniu grupa konfekcyjna działała przy czynnej współpracy nie tylko „kontrolowały” ile „konduktorów wagonów spyalnych”. Są to dwa młode małżeństwa z eleganckiego świata, nadające ton i sztyk stolicy: Francuz p. Henri Grünberg i jego małżonka Raynuda Grünberg oraz p. Stessin i jego małżonka z Grünbergów Erwina Stassin. Konfekcje berlińska „szwarcowali” jak się to mowi ordynarnie, w skrytkach wagonów spyalnych. Capienicy w czerwcu. Proces w jesieni („leci liście z drzew”).

Król sacharyny

Tego zaś właśnie dnia, kiedy w Amsterdamie miał miejsce wszechświatowy zjazd w sprawie bezwzględnej bojkotu na całym globie wszystkiego co niemieckie (przewydował sam Untermaier! o sobisty przyjaciel i pierwsza prawa ręka prezydenta Roosevelt), tego samego dnia w Katowicach Trybunał wydawał zbio rowy wyrok na polskiego „króla sacharyny” i jego dwór i dworzan. Sam król Wolf Leizer Zmigród z Bedzina, lat 36 na lat 2 oraz 2.365.980 złotych kary (dwa miliony!). Max Saper dwa lata i 2 miliony 367 tysięcy, Karol Saper uniewinniony, Nasielski Icek 6 miesięcy sto tysięcy, Lubowski Icek 6 miesięcy sto tysięcy, Halpern 35000 i na wolność, bo już swoje przeszedział, Bagno (sic) także na wolność, bo już przeszedział.

Proces był bardzo ciężki. Brońilo dziesięciu adwokatów. Wina podsądnych polegała na tem, że do popularnego hasła „Cukier krzepi” dodali sobie: „ale sacharyna lepi” i w myśl tak strawostawionej sentencji od r. 1925 stali przemycali z Niemiec (Syn dykat Weissmann) olbrzymie zapasy sacharyny drogą na Bytom, gdzie była wielka składowia dla szmuglu, gdzie rezydował Max Saper i pani Ida Saper.

Wywołano przez Czechosłowację i przez Wielkopolskę do kilkunastu melin przemytniczych w

Polsce. Wspólnik Lubowski Icek pchał dalej towar do Sowiełów. Przer dwa ostatnie lata przeszmuglowali 160.000 kilo sacharyny, to znaczy równowartość 72 milionów kilo cukru, na czem akcyza straciła 30 milionów. Podczas procesu rodzina Zmigróda dawała 150.000, aby go sadzono z „wolnej stopy”, odrzucono; Moszek Bagno wyuczył się symulacji i „strugał warjata”, ale go oduciono.

Zmiana gabinetu

Proceder trwałby dalej z pomocą przekupywania funkcjonariuszów celnych i przynosiłby skarbowi nadal milionowe straty, gdyby nie to, że herasz bandy, recydysta i milioner Wolf Leizer Zmigród pokłócił się ze swym spółnikiem Saperem („saperem auto”), tak jak w znanym filmie przerobionym z powieści Niemirowskiej: „Dawid Golder” pokłócił się ze swoim.

Król chciał zmiany gabinetu, na miejsce Sopera panów Vogla i Sternera, a gdy Saper na złość nie oddawał swej teki, Zmigród w pasji obelgnej poprostu zrobił na koleże doniesienie. Przemęt cały był majstersztykiem konstrukcji i organizacji, wszystko szło jak w zegarku, gdyż wzięli się do roboty co się zowie spece. Gdy się weszła fuszerzy taka, jak nieprzymierzając ten Dorotyński, to szwarcują z Bytomia do Krakowa migdały, ausgerechnet ordynarnie migdały (190 kg.) i robią to tak „zgrabnie”, że już za pierwszym razem takówkę „finanwaczy” przed Krakowem zatrzymują i głupi Polak po szkodzie idzie do kozy. Natomiast król sacharyny karę swoją zapłaci, wzięnie odsiedzi, a przywrócony na wolność losi z powrotem weźmie się do interesów. Co to bowiem dla 36-letniego energetyka znająca takie 2 latka? O!! pieredyńska, willegiatura, odpocznik dla nieco „naprężonych” nerwów!

Wzrost przywozu z Niemiec

Otóż takich organizacji, takich szajek przemytniczych jeszcze niewypanych jest u nas sporo. Także i dzięki nim czytalo się w maju rozmaite interesujące szczegóły z kwietnia, to jest z trzecio-

go miesięca rządów nowych o wzroście kwietniowym przywozu z Niemiec do Polski z 12.7 milionów na 14.3, to jest o 11 proc. do czego „Kurjer Polski” dodawał:

„Wzrost przywozu niemieckiego do Polski objął następujące artykuły: drzewo ezrotyczne, formiery, płyty kamiennie, cegły magnezytowe, asfalt, wosk bitumowy, nawozy sztuczne, sód, kwas siarkowy, związki chromowe, kalafonie, garbniki, półprodukty chemiczne organiczne, środki lecznicze, farby, miedź hutnicza i elektrolityczna, nikel, ółów, samochody ciężarowe, części automobilowe. Niech taki bojkot trwa jaknajdłużej — powiedzieli mogą Niemcy”.

W czerwcu zaś czytalo się znów taki telegram o „pomysłowym bilansie handlowym Niem-

Berlin 16-go czerwca. Statystyki handlu zagranicznego Niemiec wykazują nadwyżkę za maj w wysokości 89 milionów marek. Wyrwóz wynosił 422 miliony, przywóz zaś 333 miliony. Cyfry za miesiąc kwiecień wynosiły — przywóz 321 milionów, a wyrwóz 382 miliony. Tak więc saldo bilansu handlowego wynosiło w kwiecień + 61 milionów marek. Obecna cyfra ta wzrosła do 89 milionów.

Wielkich nadziei atoli co do bojkotu pomade in Germany czynić sobie nie należy. Kto na to liczy jak na „Zawisze, ten wyjdzie na tem jak Zablocki na mydle.

Reforma podatku ładunkowego

Nowe ciężary dla życia gospodarczego

Ministerstwo komunikacji opracowało projekt rozszerzenia podatku na kolejach normalnotorowych, również na przewozy dokonywane kolejami wąskotorowymi, samochodami oraz drogą wodną. Obciążenie podatkiem, obejmujące dziś zaledwie połowę przywózów (artykuły pierwszej potrzeby były wolne od tego podatku) będzie rozciągnięte na wszystkie artykuły przywozu oraz na przesyłki ekspresowe. Natomiast stawka podatku ma być obniżona. Od podatku miejskiego mają być wolne tylko ładunki władz państw-

wowych, gospodarcze przesyłki kolejowe oraz artykuły, zwolnione od podatku przez magistraty.

Wymiar podatku będzie niezależny od wysokości przewozonego i od długości przebiegu i ustalony będzie na kolejach normalnotorowych w jednokowej wysokości 10 groszy od 100 kg. przesyłek towarowych zwyżajnych i 20 groszy od 100 kg. przesyłek pośpiesznych i ekspresowych. Na kolejach wąskotorowych opłaty wynosić będą 5 groszy od 100 kg. Od normy 10 groszy za 100 kg. czynione będą odstępstwa następujące: cement, drzewo, węgiel, koks, zboże, dachówki, wapienie, żużle — płacić będą po 7 groszy od 100 kg., a piasek, kwir, glina, kamień i cegła — po 4 grosze od 100 kg.

Na drodze kolejowej i wodnej opłata wynosić będzie po 10 groszy od 100 kg. Przy transportach samochodowych opłata pobierana będzie za ładowność samochodu bez wazenia przesyłek.

Pobór podatku ma być wykonywany na kolei przez organa kolejowe zapomocą nalepania na listy przewozowe miejskiego znaczka stemplowego, przyczem rozrachunki kolei z magistratem

dokonywane będą perjoedycznie. Na drodze kolejowej i wodnej pobór podatku miejskiego od przewozów towarowych ma być dokonywany przez własne organa magistratu.

Podatek obowiązywać ma na okres 5 lat, a ma z niego korzystać podobnie jak dotychczas 60 miast na terenie całego państwa. Według teoretycznych obliczeń ministerstwa komunikacji, projektowana reforma podatku miejskiego od przesyłek towarowych zapewni miastom te same wpływy, jakie osiągały one dotychczas z tego źródła. W odniesieniu do m. st. Warszawy obliczenia, iż wpływy z tego podatku wyniosą po przeprowadzeniu reformy około 1.200 tysięcy złotych rocznie, przyczem uwzględniono już w obliczeniu ten spadek przesyłek towarowych, spowodowany kryzysem.

Projekt ministerstwa komunikacji jest obecnie uzgadniany z ministerstwami: spraw wewnętrznych, skarbu oraz przemysłu i handlu i po zatwierdzeniu będzie jeszcze przed jesienią r. b. wprowadzony w życie.

Ma on oczywiście na celu polepszenie sytuacji kolei w walce konkurencyjnej z przewozami wodnymi i samochodowymi.

Wzrost produkcji przemysłowej

Instytut Badań Konjunktury Gospodarczych i Cen komunikacji, że wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w czerwcu b. r. z 35,2 do 37,8 t. j. o 2,6 punktów czyli o 5 proc.

Wzrost ten nastąpił głównie dzięki ponadczonemu powiększeniu wydobycia węgla, którego produkcja w ciągu ostatnich miesięcy była szczególnie mała, wskutek redukcji zapasów na kopalniach i w handlu oraz dzięki lepszemu ożywieniu w przemyśle związanym z budownictwem. Na stosunkowo w takim poziomie utrzymywało produkcję hutniczo żelazne drążki w wozowi do Rosji i przemysł włókienniczy w związku z ożywieniem postrajtkowym oraz po części ze spekulacyjnymi zakupami przędzy. Prace ciętnie w pierwszym półroczu b. r. produkcja przemysłowa była o 3 proc. mniejsza niż w pierwszej połowie 1932 r.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień

Wiadomości polityczne

Liczba urzędników państwowych

Jak się dowiadujemy, Główny Urząd Statystyczny opracowuje obecnie dane uzyskane z przeprowadzonego ostatnio spisu urzędników państwowych. Sprac rozpoznało od obliczenia wyjątkowych zawodowych. Według przewidywań, liczba urzędników państwowych przekroczy 450 tys. Na pierwszym miejscu znajduje się urzędnicy administracyjni, których liczba dosięga 185.000. Z przed siebiorstw państwowych najwięcej urzędników zatrudniają koleje — 147.000 i przedsiębiorstwo państwa we „Poesta, Telegraf i Telefon” — 90.000.

Nowy ambasador St. Zjedn.

Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie otrzymała wiadomość z Waszyngtonu, że nowoimianowany ambasador amerykański w Polsce, p. Coodeby przybędzie do Warszawy dla złożenia listów uwieczystelniczych P. Prezydentowi Rz. spopolitej 10 września r. b.

W 9-ym dniu procesu w Wadowicach obrońcy opuścili salę sądową

Wadowice, 29. 7. (tel. wł.). W dziewiątym dniu procesu przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, których zeznania nosiły charakter drugorzędny i nie wnosiły nowych szczegółów do rozprawy. Wielu z nich odpowiadało: „Nie wiem”. — „Nie pamiętam” — tak, że właściwie zeznania te trwały krócej, aniżeli pouczenie świadka i jego zaprzycenie.

Po zeznaniach św. Tomasza Żyrka i Karola Sołtyka, stanęła przed sądem Wiktorja Michalska, żona oskarżonego Michalskiego, który, jak opowiadał, kupił dla dzieci trochę cukierków, a siedział blisko miesiąc w areszcie, policja bowiem utrzymywała, że cukierki te pochodzą z rabunku. Michalska twierdziła, że maż kupił i rozdał cukierki dzieciom jeszcze przed zajściami w Miłowce.

Zresztą na korzyść Michalskiego zeznał Aron Schiessegrün, który widział go przed godz. 9 wiecz. w Miłowce, idącego w stronę domu.

Tenże świadek opowiadał, jak przybył doń Szaia Faber i alarmował, że będą rozruchy. Objął tedy poczeli ostrzegać kupców żydowskich przed grożącym niebezpieczeństwem. Opowiada, jak uciekł z chwilią wybuchu zając. Jak udał się na stację kolejową, ażeby zaalarmować policję w Zawadowcu. Widział kolego skłoniętego Gellera, który wołał: „Przez z policja! Hurra!” — chciał odszukać Szaia Fabera, — chciał mówiono, że „leży smaszony”, co na szczęście nie okazało się prawdą. Następny świadek, 16-letnia Zofia Włochówna, była najmlod-

szym świadkiem ze wszystkich osób, które się przewinęły na rozprawie. Nie na każde pytanie może odpowiedzieć, bo „kuchym ja to pamiętala” — ale zeznanie z całą stanowczością o swoim bracie, oskarżonym Aleksandrze Włochu, że noc krytyczną spędził w domu.

Potwierdza to także Jakób Włoch, który zeznał ponadto, że oskarżony Aleksander Włoch nie ma żadnej dubeltówki i żadnej maki, zrzuhowanej rzekomo podczas rozruchów i nie może przyznosić do domu.

Św. Ludwik Kuśniercz opowiadał, że oskarżeni, przy zabieraniu broni gajowemu Waliskowski, zachowywali się bardzo grzecznie. Jan Kurowski miał się odedzać:

— Panie Walisek, niech pan będzie tak łaskaw i pożycz mi broń.

Gróżb żadnych podczas tej rozmowy nie słyszal.

Zeznało dalej kilku świadków w sprawie oskarżonego Ludwika Żyrka. Policja twierdzi, że przebito go bagnetem w sklepie Gellera, a więc podczas rabunku, a tymczasem świadkowie: Antonina Szczęotka, Marja Szczęotka, Feliks Miodowski, Karol Drozd, Ludwika Lasucki i Ludwik Ślędzia zeznał pod przysięgą, że było zupełnie inaczej.

Teraz obrona postawiła szereg wniosków o powołanie dodatkowych kilku świadków, którzy mieliby obalić niektóre zarzuty, stawiane oskarżonym. Świadek, ci, pochodzący ze wsi powiatu bielskiego i żywieckiego oraz ze Śląska, mieliby przedstawić szczegóły, dotyczące działalności Oboru Wielkiej Polski i związku Hallerczyków. Ponadto obrona

spzeciwia się odczytywaniu zeznań świadków, złożonych w śledztwie, a nie powołanych do rozprawy — motywując to tem, że niewiadomo, czy nie są krewnymi oskarżonych, albo też oskarżonymi.

Prokurator spzeciwil się wniósł skom obrony, zgodząc się tylko na powołanie dwu świadków.

Mec. pos. Stypulkowski polemizował z prokuratorem, wykazując, na podstawie odpowiednich artykułów ustaw, że zeznania świadków w śledztwie nie mogą być odczytane.

Wnioski adw. Stypulkowskiego poparł mec. Pozowski, a mec. Grendyszyński wykazywał, że świadkowie, których wzwania domagała się obrona, mają zeznać na okoliczności ważne dla sprawy.

Po półtoragodzinnej naradzie trybunał powiódł decyzję, ażeby wzwzać na poniedziałek sześciu świadków z pośród zapropnowanych przez obronę, innych zaś świadków nie powoływać. Pozostałe wnioski obrony trybunał odrzucił, a w szczególności — dotyczące odczytania zeznań w śledztwie. Odnosi się to do 60 protokółów w śledztwie; wszystkie te osoby nie zostały wzwzane na rozprawę sądową.

Po ogłoszeniu decyzji trybunału, mec. Pozowski oświadczył, że obrona nie będzie obecna podczas odczytywania tych wniosków — poczem, po złożeniu tego oświadczenia, obrońcy opuścili sąd.

Zaczęło się teraz długie, monotonne odczytywanie protokółów. Ogłoszenie wyroku należy się spodziewać 3 sierpnia r. b.

W. Zaleski

Interesy i interesiki

Nie wszystko dobre, co w Gdyni

Stworzenie z niczego z ciągu kilku lat największego pod względem tonażu obrotów towarowych na Bałtyku portu (pisaliśmy już że nie jest to dostateczne kryterium dla uznania Gdyni za największy port Bałtycki), musi oczywiście kosztować.

Mniejsza z tem, ile wydatków na budowę samego portu — podobno około 400 milionów złotych. Chodzi mi w tej chwili o co innego. Szybkie przestawienie kierunków naszego handlu i skierowanie obrotów na Gdynię musiało być połączone z wytworzeniem dla przelotu przez ten port uprzywilejowanych warunków. Obok tego Gdynia była i jest w dużej części wyzyskana jako ośrodek eksportu, opartego o warunki do pewnego stopnia — sztuczne. Ślad przechadzając się po porcie gdyż skim, przypominamy sobie po kolei różne formy interwencji państwowej i różne formy protekcjonizmu przyswojonego lub wywozonego.

Gros obrotów w Gdyni stanowi, jak powszechnie wiadomo, węgiel. Właśnie ten węgiel, który idzie przez Gdynię, jest sprzedawany na warunkach najmniej korzystnych. Na rynku skandynewskim uzyskujemy za czarne djamenty dużo niższą cenę, niż na rynkach środkowo - europejskich, nie mówiąc już o rynku we wnętrzym. Również Gdyni był w początkach zupełnie zależny — od sztucznie forsowanego i kosztownego eksportu węgla na rynku skandynewskim.

Najbardziej imponujące magazyny w porcie gdynińskim posiada spółka „Cukroport”. Jak nazwa wskazuje, przechowywany tam jest cukier polski, przeznaczony na eksport po 20 zł. za centnar,

czyli po 20 gr. za kilogram. Przypatrzmy się teraz przyswojonej przez Gdynię i „przemysłowi” gdynińskiemu. Luszczarnia ryżu powstała na mocy specjalnej umowy z min. Przemysłu i Handlu, na mocy której tylko to przedsiębiorstwo może sprowdzić do Polski ryż nieluszczony po ciele ulgowem.

Olejarnia gdynińska korzysta z przelotu surowców olejowych przy ulgowych cłach morskich. Utrzymanie w ruchu tego zakładu jest argumentem przemawiającym za dopuszczeniem, nie zaś za potrzebami, importu surowców olejowych.

Dalej idą dwa przedsiębiorstwa owoce, dość szeroko znane w Polsce. Dojrzwiałina bananów (nazywa się ją czasem „prostowalnia” bananów) i t. zw. pralnia sliwek. Egzystacja oby tych zakładów oparta jest na sprwadaniu po cłach ulgowych nie dojrzałych bananów i niemytych sliwek.

Zresztą są także normy ogólne, stwarzające przywilej dla importu przez Gdynię. Chodzi tu przede wszystkim o taryfy kolejowe i cła morskie.

Każdy, kto nie jest doktrynerem, przynajmniej dla wytworzenia własnego portu i własnego miasta portowego trzeba nieraz odstąpić od zasad liberalizmu gospodarczego. Czy jednak Gdynia nie jest zbyt liberalizmem operatorem, co w zyciu gospodarczym Polski jest sztuczne, jak np. deflatory eksport węgla? Czy dobra jest metoda przynależności zupełnie indywidualnych przywilejów, w której mamy do czynienia nierzadko, gdy chodzi o luszczarnię ryżu i inne przemysłowo - handlowe przedsiębior-

stwa gdynińskie? Na pytanie, czy taka polityka jest celowa, odpowiedziałby niewątpliwie bez wahania „tak”, tylko pewien znany działacz gospodarczy, poseł na Sejm i mąż stanu, znany w północnych dzielnicach Warszawy, który wyspecjalizował się ostatnio w interesach gdynińskich, a jest tak wymowny i tak zasłużony, że jego opinie mają duże znaczenie praktyczne...

Przedsiębiorstwem bez zastrzeżeń pozytywnym, któremu nie można postawić żadnych zarzutów „w założeniu”, jest chłodnia gdynińska. To jest istotnie wyjątek w trywialnych potrzebach gospodarczych Polski. Pośrednictwem portów niemieckich przy eksporcie takich np. jaj kosztowało nas rocznie grube miliony złotych. Chłodnia gdynińska, umożliwiając przetrzymywanie przez lato artykułów na białych i mięsnych, pozwala na uzyskanie znacznie lepszych cen w zime. Najlepszym dowodem jej użyteczności jest fakt, że była ona początkowo obliczona na 500 wagonów artykułów spożywczych, głównie jaj i masła, a obecnie jest wypełniona tak, że nie może przyjmować zgłoszeń o przechowanie towarów, które chcą przez Gdynię kierować Cześć i Rumuni. (Nawiasem mówiąc ci Cześć i ci Rumuni dlatego z takim zapalem chcą popierać Gdynię, że w Niemczech rządzą Hitler. Nietylko w Polsce eksport jaj jest w rękach żydów).

Na szczęście, chłodnia gdynińska będzie w szybkim tempie rozbudowana, przez co jej pojemność wzrośnie o 100 procent. Zrówna się wówczas niemal z chłodnią hamburską.

Niemniej pozytywnym faktem jest skierowanie do Gdyni transportów bawelny, które poprzednio szły przez Bremę. I tu nie obojętne są oczywiście bez pewnego protekcjonizmu, zwłaszcza taryfowego, ale w tym wypadku protekcjonizm jest uzasadniony i pozytywny.

Stworzenie strefy wolnocełowej może być również czynnikiem nader dodatnim dla dalszego rozwoju Gdyni, gdyż może się ona stać poważną zachętą dla handlu tranzytowego Rumunii i Czechosłowacji, zwłaszcza teraz, gdy otwarto komunikację na nowo budowanej linii Śląsk — Gdynia. Podjęcie przez Niemcy walki taryfowej przy przewozie z portów bałtyckich do Czechosłowacji, świadczy o tem, że Gdynia jest groźnym konkurentem.

Jak widzieliśmy, part nasz jest niejako obdłone całej naszej polityki gospodarczej. Obok poczynań pozytywnych, znajdujemy laski refleksy różnych błędów polityki gospodarczej, błędów, których zrozumienie nie dotarło jeszcze tam, gdzie należy. Z czasem jednak sztuczność niektórych dziedzin pracy portu gdynińskiego odbije się na jego przyszłym rozwoju.

Dlatego na przyszłość portu gdynińskiego patrzyliśmy się z obawą, i dlatego cieszymy się z tego, co robi się w Gdyni zgodnie z istotnymi potrzebami życia gospodarczego.

Lotnicy polscy w Ameryce

na zawodach balonów wolnych

Udział polskich lotników w tegorocznych międzynarodowych zawodach balonów wolnych o puchar im. Gordon Bennetta, jest już zdecydowany. Aeroklub Polski zgłosił udział balonu „Kofciuszko”, którego założycielem będzie kpt. Hynek i por. Burzyński. Obaj ci oficerowie brali już udział w sześciorgoskich zawodach zajmujących na małym balonie „Gdynia” szóstą miejscę, w zime b. r. dokonali śmiałego wylotu do granic stratosfery, osiągając 10.000 metrów wysokości.

Jako zapasowy balon wylosował zostanie do Ameryki „Polonia”. Balon ten w zawodach sześciorgoskich pilotowany przez porucznika Pomiankiego i Janusza, zajął czwartą miejscę, na szesnaście startujących współzawodników. Balon „Polonia” startować będzie w tym roku tylko w tym wypadku, gdyby balon „Kofciuszko” nie mógł startować w zawodach.

Zawody odbędą się w Ameryce w dniach 1, 2, 3 i 4 września b. r. Zawody teoretycznie długie odbywają się w Ameryce, gdyż Amerykanie wygrali ostatnie zawody, a w myśl statutu następuje zawody urzędowo zawsze aeroklub, w którego barwach startuje zwycięzca poprzedniego konkursu.

Balon „Kofciuszko” zbudowany został całkowicie w kraju z polskiego materiału i wyposażono go w najbardziej nowoczesne urządzenie. Kpt. Hynek i por. Burzyński dokonali na nim przed kilku dniami lotu próbnego wystartowawszy z lotniska mokotowskiego a wylandowali koło Jarosława.

Harczerze zagraniczni w Warszawie

w drodze na Węgry

W drodze na ogólnowojny zlot harcerzy pod Budapesztem przybywają do Polski grupy harcerzy zagranicznych, oraz przedstawiciele władz akantowych.

W dniu 29 b. m. rano przybył do Warszawy przewodniczący związku skautów lotewskich, gen. Karol Guter w towarzystwie matronki i adiutanta. Na dworcu powitali go przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego, oraz honorowy oddział harcerski. W dniu jutrzejszym gen. Guter uda się w dalszą drogę na Węgry. Również w dniu 29 b. m. przybyła grupa skautów węgierskich, powracających do swej ojczyzny z wycieczki do krajów bałtyckich. W dniu 30 b. m. przybyła około 55 skautów lotewskich, odbywających podróże na Węgry autobusami, oraz druga grupa lotewska, odbywająca podróże poziemną na czele z p. Donbroskiem, naczelnikiem głównej kwatery skautów lotewskich.

W ostatnich dniach przejeżdżali również przez Polskę w drodze na zlot 20 harcerzy estońskich na czele z przewodniczącym tamtejszej organizacji prof. Kannem.

Likwidacja zatargu

w nowej cukierni Lardellego

Pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy p. Tad. Domaniewskiego, w sobotę, 29 b. m., odbyła się w inspektoracie pracy dwustronna konferencja w sprawie głośniego zatargu, jaki wywnił w nowej cukierce Lardellego w Al. Jerolimskich między zarządem firmy i kelnarzem. W ostatecznym wyniku właściciel cukierni p. Lardelli zgodził się na skutek przedstawień przewodniczącego inspektora pracy, na wypłacanie pracownikom kelnarskim 10 proc. wynagrodzenia zamiast zaproponowanego im 7 proc. centowego, zastrzegając sobie również tego postanowienia na przyszłość.

Ponieważ wszystkie inne warunki pracy i koszty zostały uprzednio uzgodnione na konferencjach w inspekcji pracy, a ostatnią największą przeszkodą została usunięta, zatarg został zlikwidowany.

Szpieg Rudnicki vel Rowiński

oskarża się po raz trzeci

Szpieg Rudnicki vel Rowiński głośny z samooskarżenia się o popełnienie przestępstw znów złożył władzom więziennym zameldowanie o przestępstwie. Tym razem Rudnicki oskarża się o zamordowanie agenta obcego wywiadu.

Dochođenje piwarskiemu ustalili, czy nowe samooskarżenie Rudnickiego nie jest skutkiem chęciowych urzej, eo już miało miejsce z raczeniem modierstem na osobie Dr. Leś - Bielskiego.

Dzika zemsta lokatora

oblat kwasem i poranił administratora

Wezował, o godzinie 14ej, na przedchoźnego ul. Pańskiej, 56-letniego Walerjana Ciszewskiego (Pr. 135), administratora domu (Pańska 13A), przed domem Nr. 5, napał jakimiś męczyzną, który oblat go kwasem siarczanym, a następnie kawałkiem żelaza, zadłi eo w głowę. Sprawca dzielnicy zemsty zdołał uknąć. Ciszewskiego przeprowadzono do bramy domu Pańska 13A, dokąd przybył lekarz Pogotowia. Stwierdził on poparzenia przegrzanego oka, powiek lewego i policzka prawego, a nadoło ranę tęczową głowy. Po udzieleniu pomocy, przewieziono nieszkodliwego do szpitala Dr. Jezus.

Badany jeszcze na miejscu wypadku Ciszewski oświadczył, iż w sprawie napadu był Michał Gierzkorn, szewc (Pańska 13A). Wolność policjant udłi eo do jego mieszkania na fafejcie IV-go piętra i przeszedł. G. nie przyznaje się do zarzucanego mu przestępstwa, jednak jedna z lokatorek widziała Gierzkorną przebiegającego szybko przez bramę do mieszkania, wkrótce po napadzie na administratora. Dalšie dochođenje ustalllo, iż G. zamieszkuje w tym domu 14 lat z żoną Marią i synem, ostatnio zszedł w opłacie kononowego za kilka miesięcy. Wezował odbyła się sprawa w sądzie apelacyjnym, przyezem adwokata ze strony G. dal Ciszewskiemu 70 zł. na poczet zależnego kononowego. Wyrok Sąd ujęzeczno nie wiadomo. Zona Gierzkorn, której w czasie napadu nie administratora nie było w mieszkaniu twierdzi, że ona nie mógł dokonać napadu, gdyż wówczas jakoby był w sądnia. Mógł to uczynić ktoś inny z okolicznych lub kiedrma grozi chędnia, korzystając z okazji, iż weszła by-

Proces o potajemną pocztę w więzieniu

Wydział VIII karny Sąd Okręgowy w Warszawie wyznaczył na další 7 sierpnia r. b. rozprawienie procesu w głośnie sprawie potajemnej poczty, jaka wykryto w roku ubiegłym na terenie więzienia mokotowskiego. Przed oskarżonych w b. felezernim szpitalum Łowczowski na czele odpowiadali będzie za ułatwienie przestępstwa kontakt z światem zewnętrznym przy pomocy t. zw. zwypów.

Jako świadkowie zeznawali będą liczni asstanti odbywający kwe w więzieniu mokotowskim.

Regulacja Krak. Przedmieścia

Min. spraw wewn. zatwierdził na linie regulacyjnej i sposób zabudowania Krakowskiego Przedmieścia na odcinku między ul. Królowską i wylotem pl. Pilsudskiego na Krak. Przedmieściu oraz linie regulacyjną odcinka między przyłączającego do gmachu Komendy miasta. Jest to teren, na którym niewystony jest ochacha wielki gmach przez Wojskowy fundusz kwaterunkowy.

Osi strony Krakowskiego Przedmieścia dawna linia regulacyjna zostaje cofnięta wgląd bloku budowlanego w ten sposób, że wyrosła się ona z linia gmachowa do Europejskiego. Wymokłość gmachu przewidziana jest 24,40 m. przy 6 kondygnacjach.

Sport

Wioślarstwo

EUROPA — WĘGRY

W dniu 15 sierpnia b. r. w Budapeszcie odbył się sceniczny mecz piłki wodnej Europa — Węgry.

W barwach Węgier wystąpi olimpijski team węgierski, a skład Europejski przedstawili następująco: Bramka: Bueck (Czech), obrońca — Stoelen (Belgia) i Lambert (Francja). Łącznicy: Gunst (Niemcy), Atak: Copleters (Belgia), Schulze (Niemcy) i Cavelier (Francja).

Wczoraj odbył się w Krakowie mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Hakohem a Cracovią zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1).

Do przerwy gra była równorzędna. Cracovia miała więcej wpięć dogodnych pozycji nietylko w pierwszej bramce zdobywa Reich z winy bramkarza krakowian. Z rzutu karnego Kieislińskiemu udało się wyrownać.

W zmiane pół zaczynała się przez waga Hakohu. Czyste ich ataki przynoszą im dalšie bramki przez Weismana. W ostatnim kwadransie Hakoh gra w dostępie z powodu wyluczenia przez sędzię jednego z graczy. W pewnej chwili wypad Cracovii przynosi wyrównanie przez Kieislińskiego.

Warto zaznaczyć, że po przerwie w pomocy drużyny krakowskiej grał wojosław Lasota (widocznie za rezerwowego generała Mondra).

Teniz

TŁOCZYŃSKI GRAŁ JUŻ ZE STEFANIM

Spotkanie Tłoczyńskiego z pierwszą rakieta Italii, de Stefanim, w walce o puchar Davisa na dół kilku w Warszawie, nie będzie niwazę.

Tłoczyński spotkał się już raz ze Stefanim w marcu ub. r. na turnieju w Nicei i przegrał w stosunku 6:7, 6:5, 2:6. W pierwszym meczu Tłoczyński prowadził już 4:3 i 40:15, ale zespul parę latwych piłek i przegrał.

STEFANI PRZEGRAL W SZTOKHOLMIE.

W stolicy Szwecji odbyła się międzynarodowa turniej tenisowy, w którym udział bierze szereg doskonałych rakięć europejskich.

Z ważniejszych wyników, dotąd uzyskanych, wypadła wymienić przede wszystkim niespodziewaną porażkę Włocha de Stefanim, który przegrał z Duńczykiem Jacobsenem w dwóch setach, 5:7, 1:6. Austriak Matjeuka uległ Szwedowi Thoren w czterech setach.

W grze mieszanej król szwedzki, Gustaw, wygrał z p. Krahwinkel od małżonki Jahn 6:3, 6:0. Poza to mecz szwedzi wygrali z Leandym w meczu odbyłoy 6:0, 7:5.

DRUGIE ZWYCZYSTO KOZELHA NAD HEDDA

W sobotę odbył się dalsze mecz pokazowe z udziałem Kozelha. W grze pojedynczej panów Kozelha odniósł nowę zwycięstwo nad Hedda 6:4, 6:2, 6:4. Mimo dobrej gry Heddy.

Drugi mecz pokazowy pomiędzy parą Kozelha — Witman a reprezentacja par Polski Tłoczyński — Sto larow został przerwany przy stanie 6:1, 7:5, 4:3, 3:6, 2:1 dla pary Kozelha — Witman.

Pilka nożna

WARSZAWA W ALCE ZWYCIĘZA CRACOVIE W PIŁCE WODNEJ

Wezował w pływaniu parku krakowskiego w meczu piłki wodnej o mistrzostwo piłki wodnej warszawskiej AZS pokonał Cracovię 2:0. (2:0). Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Akademicy warszawscy, którzy górowali technicznie nad Cracovią, uzyskali w pierwszej połowie dwie bramki ze strzał Krotowich. Po przerwie defenzywna gra Cracovii umożliwiała akademikom zdobyć dalszych bramek.

7 i pół milj. metrów drzewa

wyrabano w lasach państwowych

W bieżącym roku gospodarzom w lasach państwowych, na terenie wszystkich dyrekcji, wyrabano około 7 i pół miliona metrów sześciennych drzewa. Większość wyrabianego drzewa sprwadano już zagranicęm firmom eksportowym, w pierwszym rzędzie angielskim.

Trust kolosów łódzkich

dla usunięcia konkurencyj

W najbliższych dniach sfinalizowane zostaną rokowania etierowane największej fabryki łódzkiej przez miasto bawelińskie, produkującej wysokie numery egzotyki przędzy bawelińskiej. W gronie tych firm znajdują się: Scheibler i Grohman, L. K. Pomański, Włdzewska Manufaktur i L. Geyer. Biuro sprwadcy, faktura dla tych etierch fabryk, utworzone zostanie niezależnie od kartelu przedziałników bawelińskich i w porozumieniu z tym kartelem.

Popieranie wywozu przemysłu przetwórczego

W związku z podjętą ostatnio przez ministerstwo przemysłu i handlu ograniczająca akcją w kierunku jaknajwydatniejszego poparcia wywozu zagranicę produktów przemysłowych przetwórczych, dyrektor departamentu handlowego inż. M. Kandel odbył w tych dniach podróże inspekcyjną dla zbadania możliwości i stanu zatrudnienia pewnych etierch naszej wytwórczości. Między innymi dyr. Kandel zwiedził fabryki rejdowe Myszkowa oraz Zabłowie, gdzie wykonywane oskładki produkcji papieru, szkła, jedwabiu sztucznego oraz wyrobów metalowych.

Gieldy

GIEŁDA MIĘSNA

Przebieg targu na wczorajszym zebraniu warszawskiej giełdy miesiowej miał nastrojów słaby przy bardzo niewielkiej podaży i równie małym popycie na targowisku bydłem. Namiast na targowisku trzody chlewnej zanotowano osłabienie i przeważał dotychczas popyt. Sped wyniósł ogółem 103 sztuk bydła rogatego, z czego 83 pozostało niesprzedanych, czyli — 205, które wysprzedano całkowicie, trzody chlewnej — 803 sztuk, które również wyprzedano.

Na 100 klg. żywa loco Warszawa placono cielęta odcyżwione — 70 do 75 zł. Trzoda chlewna: słonnowe od 150 klg. wazy — 110, do 120 zł. słonnowe od 130 do 150 klg. — 100 do 110 zł., miesne od 110 klg. wazy — 95 do 100 zł.

Przebieg targu na łódzki burtu był również mało ożywiony, przy niewielkiej podaży, która jednako pokryła w zupełności zapotrzebowanie.

Za 1 klg. mięsa uboju warszawskiego loco łódzki hurt placono: wolowina i gat. — 1,10 do 1,20 zł. gat. — 90 gr. do 1 zł., cielęcina i gat. — 1,25 do 1,45, wiewprzyna słonnowa — 1,35 do 1,45, mięsna — 1,20 do 1,35. Mięso przemyśle: wolowina i gat. — 1,45 do 1,15, gat. — 1,25 do 1,35, baranina zady — 1,25 do 1,45, wiewprzyna mięsna — 1,20 do 1,30.

Czy Pani spróbowała już „Amol”?

Skutecznym i przyjemnym zabiegiem okazał się powszechnie znany na Zachodzie i przez miliony ludzi używany środek kosmetyczny „Amol”. Działa on szalenie i uspakajająco. „Amol” stosuje się przy wszelkiej w skórze jako masaż, lub też przez dodanie płynu tego do kąpeli. Skutek jest natychmiastowy. Do nabycia w aptekach i drogeriach po zł. 1,70 za flakon.

ABC literacko-artystyczne

Stały dodatek tygodniowy pod redakcją Stanisława Plaseckiego

Kazimierz Kalinowski

Ze wspomnień o Kasproviczu

Przeniesienie zwłok Kasprovicza do grobowca na Harendzie przypomni znowu społeczeństwu wielkiego poety, którego nazwisko zna dotychczas niestety tak mało. Otóż chciałbym skorzystać z tej okazji wznowionych w kraju rozmów na temat bujnej twórczości Kasprovicza, by do jego biografii dorzucić cokolwiek z własnych wspomnień, zwłaszcza, że znalazłem go bliżej w okresie jego życia najmniej słynnym, bo jeszcze przed sławnym Hymnami, znanem go jako dziennikarza. Wiadomo, że młody Kasprovicz, chroniąc się przed prześladowaniem politycznym w zaborze pruskim, uszedł do ówczesnej Galicji, osiadł we Lwowie i dla chleba zaprzął się na długo do ciężkiej roboty dziennikarskiej. Pracował w redakcji „Kurjera Lwowskiego” za Rewakowicza i Wysłoucha. Pracował w tym „Kurjerze” przez kilkanaście lat bez przerwy pod koniec ubiegłego stulecia i jeszcze z początkiem wieku bieżącego, zanim przeszedł do redakcji „Słowa Polskiego”, a stanął na katedrze literatury porównawczej w uniwersytecie lwowskim.

Jego pobyt we Lwowie łączy się więc w znacznej mierze z „Kurjerem”. A nie był bynajmniej w gromie redakcyjnym — poetą. Nietytuł, był tam dziennikarzem, był takim pracownikiem „do wszystkiego”, jak wogóle z tych czasów dziennikarza galicyjskiego, co umieli, bo musieli umieć wszystko robić w warsztacie redakcyjnym i nie rozporządzali jeszcze specjalnymi działami do poszczególnych działów; to też z ręką każdego z nich w owe lata wychodził w razie potrzeby cały numer Dziennika, od artykułu wstępnego począwszy, poprzez wszelkie przeglądy i feljtony, recenzje i sprawozdania, kroniki i rozmaite aż do telegramów i giełdy. Takim robotnikiem w rzeczywistości redakcyjnym był z konieczności i wielki Jan Kasprovicz. Dziś twórczość jego rozpatrując, trzeba i o tem pamiętać. A w tym celu właśnie przytoczę tu ze swych skromnych wspomnień przyczynek może nieobojętny dla badaczy autora „Pieśni Wieczornej”.

Było to w czasie gdyśmy poznawali dopiero pierwsze jego hymny. Kasprovicz wówczas pracował w „Kurjerze”, ja zaś na krótko przed przeniesieniem się do Warszawy, byłem jeszcze sekretarzem redakcji „Słowa Polskiego” za Szepeanowskiego i Romanowicza. Pamiętam, siedział tem pewnego wieczora w kawiarni z serdecznym przyjacielem i najdawniejszym kolegą w zawojuje dziennikarskim, Antonim Choloniewskim, tak późno rozróżnym w Polsce publicystą, gdy przypadkiem zaszedł tam Kasprovicz, wracający w roli sprawozdawcy „Kurjera” z jakiegoś procesu czy zgromadzenia. Był podniecony, nawet wzburzony. Kiedy przysiadł się do naszego stołka, Choloniewski — zapytał go słowami zachwytu z powodu kłębów zACHWYTU z powodu wydrukowanego. Ten zachwał się na to. Próbował znowu ironizować, że tam ckał wraca — nie było żadnego hymnu, że przychodził utrzymywać po uszy w prozie życia. A kiedy byłam czarnej kawy, ja słowo dzień, że człowiek przykrodo do tańki, zawsze ma obie ręce zajęte, on zaś właśnie tak żyje. I tam, nie ma wie gdzie, oddawać się niepodzielnie poezji. I długo na ten temat rozprawił, że dla poety dziennikarstwo jest katorżką, a tylko złudzeniem byłoby przypuszczać, że talent zawsze sobie poradzi same w warunkach niesprzyjających i od tych ciężkich robot potrzebni są w jakichś chwilach wolnych odzwierać, by stworzyć coś wartościowego, coś nie dziennikarskiego.

— Nieprawda — wolam — nie można, bo poehaję przed sobą tańkę w redakcyjnym robocie dniem i nocą, trzymają się ja oburzą.

— dla chleba być tylko albo urzędnikiem albo dziennikarzem, a biuro wszelkie jest dla poezji zabójce. Najniebezpieczniejszy jednak to właśnie młyn gazetowy codzienny. I wylizal no nazwisko poe- to, którym skrzydła obtały ta kamienie młyńskie po różnych redakcjach.

— Przy takiej tańce — po- ta- rzek, uczepliwy się tyśła owcy porównania — żaden talent twór- czy nie poradzi sobie... Chyba ge- nusz!...

A kiedy padło to cieknie słow- ciżna między nami nastąpiła. Po- chławi przetrwałem ją, zaczęwszy opowiadać, jak to on szereg lat przedtem, gdy w „Kurjerze Lwowski” drukował on pierwszy utworu poetki, rozmawiałem o nich z nią z Marią Wysłoucho- wą, żoną redaktora Bolesława; jak to ona z władcawym sobie en- tuzjazmem, którym w dysputach patriotycznych wśród konspiracyj- nych młodzieży tak nas umiała porwać, jąla zapewniać, że przed Kasproviczem sława wielka się już ściła, że brak w jego wierszu śladów, że ta brylowatość jego poezji — przypominająca ra- zące ciosy granitowe młotem zgruba wykluwane, niż dłużem rzeźbiarza subtelnie obrabiane

że wszystko zapowiadające w nim jakiś nieoklepany wybuch roz- kucanego żywiołu, znamionować musi cennej genialności.

Wiedział prawdziwie Kaspro- vicz, że w recenzjach z jego pe- zji, świętą wróżką mu przysz- łość pierwszą właśnie Wysłou- chowa i czcił ją. Jak wszyscy, kę- rzyśmy bliżej znali z, dzialek- narodową. Jednakże uderzył go- bardzo to, co mu teraz po latach z ust jej powtarzałem. Słuchał, brwi ścigał; w coraz więk- szym zamyśleniu i szarpacie fon- tań czarowego kwadratu. A kiedy po tej rozmowie miał odejść od nas, tak jeszcze długo w zadumie mi- łączy i w przedwieństwie do po- przedniego ożywienia dziwnie me- lanchołolny.

Dziś już oni obaj, jak i Wysłou- chowa, w grobie. Ale mam ższ- cze żywo w pamięci ową w ka- wiarńi lwowskiej chwilę, kiedy Kasprovicz z charakterystycz- nym kosmykiem włosów na czo- ło, nasadziwszy na tył głowy miękki kapelusz czarny z szeroką kresą, stał w pelerynie zwijszą- cęj mu z ramion barczystych przed naszym stołkiem, wciąż na odchodem, a w miejscu cze- mś przytrzymujący. Cholo- niewski, z tak zwykłym u niego

do końca życia uśmiechem żart- ośliwym, ozwał się nagle po wło- sku:

— Onorate l'altissimo poeta! — Na te słowa Kasprovicz zerwał z głowy kapelusz i nisko nam się ukłonił. A Choloniewski jeszcze z nadeśmikiem dodał:

— Zegnaj nam zatem, wielki poe- to.

— Może byłbym nim — gorzko rzucił na odchodem Kasprovicz — może, gdyby mnie nie przyku- to do tańki!...

Po dziesiątkach lat, gdy to tar- zarz rozważałem, widzę, że słuz- ność miłośnika Wysłouchowa, prze- czuwając tak wreszcie, iż ten chłop z nad Gopla, kiedyś jak wul- kan z siebie wyrzucił w potęg- nych hymnach wszystkie ogień za- ła zakrzepły przez wieki pod sko- łą duszy ludzkiej. Że zaś ten ser- żant w twórczości Kasprovicza przypadła właśnie na czas, kiedy poeta jeszcze nie wyzdrowił się z dziennikarskiego wazektatu i obu- łą pchał codziennie przed siebie tańkę „Kurjera”, — to dowód, że nie omiłała się, widząc w nim cęchy genialności.

A teraz inne o nim wspomnie- nie. Czasem się pamięcią jeszcze- dawniej, w lata studentów. Widzę Kasprovicza w sali ratuszowej

— Onorate l'altissimo poeta! — Na te słowa Kasprovicz zerwał z głowy kapelusz i nisko nam się ukłonił. A Choloniewski jeszcze z nadeśmikiem dodał:

— Zegnaj nam zatem, wielki poe- to.

— Może byłbym nim — gorzko rzucił na odchodem Kasprovicz — może, gdyby mnie nie przyku- to do tańki!...

Po dziesiątkach lat, gdy to tar- zarz rozważałem, widzę, że słuz- ność miłośnika Wysłouchowa, prze- czuwając tak wreszcie, iż ten chłop z nad Gopla, kiedyś jak wul- kan z siebie wyrzucił w potęg- nych hymnach wszystkie ogień za- ła zakrzepły przez wieki pod sko- łą duszy ludzkiej. Że zaś ten ser- żant w twórczości Kasprovicza przypadła właśnie na czas, kiedy poeta jeszcze nie wyzdrowił się z dziennikarskiego wazektatu i obu- łą pchał codziennie przed siebie tańkę „Kurjera”, — to dowód, że nie omiłała się, widząc w nim cęchy genialności.

A teraz inne o nim wspomnie- nie. Czasem się pamięcią jeszcze- dawniej, w lata studentów. Widzę Kasprovicza w sali ratuszowej

we Lwowie na zebraniu delega- tów organizacji w sprawie ob- chodu jakiejś rocznicy narodowej. Kilku z nas młodych poszło we de- putacji prosić o udział w manife- stacji do znanego patrioty, arcy- biskupa — Isakowicza. Mieliśmy na naradzie do Ratusza przynieść odpowiedzi. Otóż na audyencji był tam ze mną drukarz, a później re- daktor Antoni Lech i młodziarz bardzo chorowity, Julian Pleś- niak. Do niego zwraca się rzy- pasterz z wyrzutem, że choruje — Musisz przecie doczekać wol- nej Polski!

A gdy na to młody suhołnik tylko westchnął, obruszył się ar- cybiskup:

— Jaki, synaczk! moje, tyle hałasu robicie o Polskę, a wzię- cie sami czy będzie?!

— Ależ wierzymy! — wyru- łem się w zapale.

— No, pamiętaj — rzekł wtedy — na Jej zmartwychwstanie hymn powitalny napiszesz. A ty — do drukarza się zwrócił — zło- żysz go złotem czcionkami!...

Pod wrażeniem tych słów ar- cykapłana, słynnego z kazań pa- triotycznych, pamiętnam wpada- łem z powrotem na Ratusz. Zda- jąc sprawę, jak nam dobrze po- szło, nie mogąc utaić i niecierpia-

nego powiedzenia dostojnika o tem, że my jeszcze na własne oczy Polskę wolną oglądać mamy. Na to zrywa się Kasprovicz:

— Nie będzie Polski, bo jej sa- mi nie chcemy!

Gromem padły w nas jego slo- wa. W duch się zamieniliśmy, bo mówi dalej, atoli z każdym zda- niem następnym „aczynamy go ro- zumieć, odczuwać i już z sympat- ą wpatrujemy się w piękna głow- ę z marmuru na czole przepro- wionem kosmykiem włosów, w oblicze tryfajackie (czajną zdro- wia słowiańskiego kniazia), dła- welok z ramionu wzwyżajęco do- daje pozę artystycznej na tle wiel- kiego okna. Słów oczywiście po- tytu dziesiątkach lat nie po- wtórzę, ale myśli mówcy wernie odzwierciedla, bo mi w du- żej zapadły na ciele żywie.

A zatem zdaniem Kasprovicza, Polska wolna będzie nie wtedy, gdy ją nam odda zaborca, ale gdy ją sami w zgiebi swych istoty nar- odowej uwolnimy z wszystkiego obcego. Musimy więc sami chcieć, by się stała spowodem polską, gdy tymczasem w iluz- rzeczach nie jest nią z naszej wi- ny, bo sami o to nie dbamy, nie chcemy, by przestała być pod jed- nym względem francuską czy an- gielską, pod innym rzymską czy bizantyjską, to znowu rosyjską lub niemiecką.

Nam się w życiu polskiem zawa- że coś zachciewa nie swoje- go. Inni marzą wiecznie o tem, by siebie poza granice własne rozszerzyć, by swoje cechy wszę- dzie indziej też wybiłać, swoje ja drugim narzucać. My zaś właśnie gotowi ustępować „ziugiem tak dalece, że mu w niewolności go- ścinie — nawet nie bronimy, by u nas i w nas pozostawili ślady nie do pozacierania. Żaduko obecna licałości wpuściliśmy tedy do swego domu, do życia publiczne- go, do myśli, do uczuć, do ducha polskiego. Gdy namil będziemy pawiem i papugą narodów, mało w nas wreszcie zostanie z orłów. Tak jest ze stylizm w budowni- etwie i urządzeniu domu, w ubio- rzę, stroju, tańcu; zwyczajem, tak z obrazem, posągami i książką, tak z teatrem. I gdyby poeta pol- ski chciał sobie zjeźnić uznanie krytyki, albo zdobyć publiczność, nie mogłyby tworzyć po polsku, tylko przejmować się kulturą ob- cą, indywidualnością cudzą, w da- nej chwili u ogółu w modzie.

— Więc kiedy zapewniamy, że Polskę mielibyśmy, to nieprawda — wolal Kasprovicz — bo nie domagamy się w niczem polsko- ści, lecz sami we wszystkim „prowadzamy najzaj obcy, z wła- snej woli oddajemy jego za zabor- cudzy. Jak dziełom podobają się nam zawsze czyjeś — brykotski. I zawsze wstydymy się wyjść do ludzi w sukni własnej, bo pewnie już niemodna. Takie zaś holdo- wanie wiecznie modzie światowej gotowo nas doprowadzi do tego, że kiedyś niepodległość Polski wyda się się już niemodna.

— Nie dziwne. Można nie wie- dzieć, gdzie patrzeć, gdy się ma przed sobą tak nierwykie zjawis- ko: Holenderski rumanian — jak krew z miekkiem, urocie Holen- dski. Wprost nie wiedziałem, gdzie patrzeć!

— Nie dziwne. Można nie wie- dzieć, gdzie patrzeć, gdy się ma przed sobą tak nierwykie zjawis- ko: Holenderski rumanian — jak krew z miekkiem. Ale to jeszcze nie!

— Na pierwszy plan z całego okre- towego harem wybiły się trzy brabancki Mendes de Almeida, Bra- zyljanki z Rio de Janeiro. Wielkie ich oczy patrzyły tak słodko, a za- łem ognienie, że nawet takimi zim- nym synowi północy, jak ja, zaczy- nały po kryzysu chociaż jakieś dziw- ne, niewolane mrowki! (Str. 29)

Dziwne, niewolane mrowki. Nie dziwne, chociaż po kryzysu zimnego syna północy w dalszej podróży, która referuje według swego niezawodnego systemu „zwartych, rzeczowych opisów”. Dowiedzieć się można tak intere- sujących szczegółów, n. p. że na statku „w zależności od klasy komfort jest inny” (str. 40), że w Brazylii nawet młode dziew- czepta różają sobie policki, co jest „zapewne pozostałością ja- kichś dawnych zwyczajów” (str. 71), że w Montevideo p. Lepecki „przytłzył wszystkim Urugwajczy- kom na nogi, aby mieć pojęcie, jaka budowa oznacza najlepszy materiał na dobrego futbolistę” (str. 79) i t. d., i t. d.

O. hrabianko Mendes de Al- meida! Pócoż patrzyłaś słodko i ognienie w oczy zimnego syna północy! Mrowki, jakie nasłabłaś mu na krzyż, przeszkodziły za- cępnie znakomitemu podróżnikowi w zastokowaniu własnej teorii podróżopisarskiej tak, by czytel- nik mógł w zbawienności tej teorii uwierzyć.

Objęła się to w naszej twórczo- ści duchowej. Za wielką jest w nas przepaść między chęciem Polaki w ludzkie a w sferze intelli- gencji. Te przepaść najeź, zasypać, by te dwie Polski jednopa- cę. Wtedy Polska będzie a Be- dzie, to nie tylko to, że w niej ob- cy przestanie gospodarzyć, bo le- goż zamala jeszcze, ale że będzie w niej gospodarzem duch polski.

Takie myśli, lat temu 30 i kilka- łażcał Kasprovicz w zronie kil- kunastu osób na Ratuszu lwow- skim.

Spec podrózpisarstwa czyli niewolane mrowki M. B. Lepeckiego

Bujnie rozwijająca się litera- tura podróżnicza w Polsce, do- czekała się nareszcie rzeczowny- cy, mentora i wychowawcy. Nie będzie się już błąkać po bezdro- żach stylu, narracji i konstruk- cji. Jeden z mniej znanych, ale zato bardzo pewnych siebie po- droźników naszych, p. M. B. Le- pecki, trudniący się od dłuższe- go czasu wystawianiem swym kole- gom cenzurkę na lamach „Wia- domości Literackich”, ogłosił w o- statnim numerze tego pisma krót- ką i niezawodną receptę na książ- kę podróżniczą:

„Gdy kto chce być pisarzem po- droźniczym, musi mocno trzymać się w ogulach i nie powalać sobie na zbytnią łatwość. Każdy wie, że in- tety przytoczyć jakiś rozmowę, aniżeli dać zwarty, rzeczowy opis, ale podrózpisarz powinien pami- tać, że rozmowa jest często przypad- kowa, opis zaś zawsze typowy dla danego kraju. Książka podróżnicza musi mówić o kraju opisywanym, a nie o gustach autora”.

Kto, nie będąc z zawodu kryty- cym, ale właśnie autorem po- droźniczym, wygłasza z taką sta- nowczością i apodyktycznością te- oryę literatury podróżniczej w stosunku do innych, ten zapewne przetrwał ją do gruntu w terenie własnych utworów i reprezentu- je jakiś arcyklasę piarską. To też gdy się przeczyta taki bu- ficzyzny passus w recenzji M. B. Lepeckiego o książce innego au- tora, z ciekawością sięga się po pierwszą z brzęgu książkę po- droźniczą właśnie Lepeckiego.

W. M. B. Lepecki: Oceanem, tre- ką, ładem. Przygody z podróży po Argentynie. Warszawa 1929. Tow. Wyd. Rój.

Ponoć jedna z najlepszych książ- żek tego autora.

(Str. 10) . O ustach tej panienki jeszcze raz pisze p. Lepecki na str. 13-ej, określając je jako „ślizne, acz niekiedy nazbyt wy- mowne”.

Nie trzeba się jednak zrazem tą początkową rozbieżnością między teorią podrózpisarstwa p. Lepeckiego, a praktyką. Może dalej będzie lepiej. Sankamym wie- z niecierpliwością tak zachwata- nych w teorii p. Lepeckiego „zwartych, rzeczowych opisów”.

Jest! Str. 17:

„Do Wiednia przyjechałem rano. Jeszcze mi się chciało sortądnie, a że akurat jakiś szwajcarski sprze- ława- do „apetyczne „winiarstwo”. Kę- łem ich kilka i natychmiast „spalaszawa- łem”, popijając piwem. Albo „winiar- stwo” były z niewesołego mięsa, albo ja nie byłem do nich przyzwyczajony, doświadczyłem, że w krótkim czasie za- czeły mi się w charakterystyczny sposób przypominać, aż wreszcie za- chorowałem”.

Niech ktoś teraz powie, że 2) opia nie jest zwarty i „rzeczowy! No i jaki nieobjętny! Taki ważny fakt, że p. Lepeckiego „cobał” w Wiedniu brzuszek, miałby z wsta- niewiczyznym!

Tym bółom brzuszką zawzię- ła Zurych, że znakomity podró- źnik zatrzymał się w tem miejscu, i zaszczycił go również swym „zwartym, rzeczowym opisem”.

„Miało jak miało — powiedział jakiś prowincjonalny turysta, zwi- ędzając Warszawę. Kubek kubek moż- naby tu samo powiedzieć o Zuryhu — miało, jak miało. Czyste, po- ządne i „ajuntne” (przymilne), poza tem nic więcej”.

To jakos niewiele, ale zaraz następuje rewelacja: „Leży w niemieckiej Szwajcarii, więc też wszędzie niemal wylęca- łać niemieckie napisy i ślicznie niemieckie język”.

Kłoby to pomyślał! W niemie- ckiej Szwajcarii i wszędzie niemie- ckie napisy i niemiecki język! Z spotrzeżeń socjologicznych autora na uwagę zasługują takie n. p. że „Szwajcarii musza być bardzo dobrzy i łagodni, skoro nawet troszcza się o wróble, karmią- ąc je w ogrodach publicznych”. Nigdzie na całym świecie nikt

wróbli nie karmi — a w Szwaj- carii karmia. Nie w kij dmuchał! Z spotrzeżeń gospodarczych p. Lepecki notuje, że jajejcznica z czterech jaj kosztuje w Zurychu 3 franki. Bardzo ważne.

No i dodajemy jej coś nie- coś o gustach podróżnika, co- prawda wbrew teorii p. Lepeckiego- go, że książka „podróżnicza” nie powinna mówić o gustach. Są to w dodatku — gusty małżeńskie:

„Ze słowiańską przyjemnością za- ubszerwowałem, że Szwajcarii, aczkol- wiek mają wygląd czegoś nieopie- ńnie zdrowego(!), co daje im wista- łość, są jednak brzydki. Patrzę na nich nie przypominając sobie kobie- ty wszystkich krajów, po których podróżowałem, przyrównując sobie so- bie, że ożenie się tylko z Polką. Tak, tak, niema to, jak nasze ro- łażki!” (Str. 20).

Zatem rodzicki, radujcie się! Pan Lepecki ożeni się tylko z Polką. Nie on jeden zroszta. Kie- tura, jak wiadomo, takte.

Z Zurychu pojechał p. Lepecki do Paryża. Choć powiada, że o Paryżu niema już co pisać, bo już wszystko napisano, dodaje jednak od siebie kilka niezmiernie cennych i historycznych donio- łości spotrzeżeń i faktów: że w hotelu zapłacił 20 franków za do- ło, że był w „nocnym kabareciu” („nie nadzwyczajnego, takie sobie warszawskie. „Qui pro- quo” tylko trochę więcej napro- ęc”), że nie podobał mu się fran- cuskim zwyczaj napików, i że w Paryżu (o dziwo!) jest tak duży ruch samochodowy, iż trudno przejeść przez ulicę. Tu dla przy- szych śmiałych podróźników, któ- rzy chcieli by się zapuścić w dżunglę paryską, daje p. Lepecki bezcenna wskazówka:

„Najlepiej pociękać, aż polęciatm zatrzyma nieskończony sznur pojaz- łów i przepuści pieszak publiczność. Inaczej, łatwo się narazić na kale- cstwo, albo zgola śmieć” (Str. 22).

W Paryżu odwiedził jeszcze p. Lepecki magazyn „Lafayette”, w którym „można kupić wszystko: zarówno guziki do kalesonów, jak i najnowszy model szapokłana”.

Już ukazało się na półkach księgarskich drugie wydanie „Karjery Nikodema Dyzmy” T. Dołęgi-Mostowicza

Stop.

Karol Irzykowski

Dramaty o gwałtencie

Zygmunt Kislewski: Margrabia. Sztuka historyczna w 4 aktach. Warszawa 1932. Słód główny „Dom Książki Polskiej”.

Zawile to są zapewne drogi, które doprowadziły autora idealistycznego „Doktora Pawła” do zainteresowania się postacią margrabiego, jakim był margrabia Wielopolski. Coprawda i Doktor Paweł, nawrócony z materializmu na idealizm, stał się na końcu dość agresywnym. — nie zdążył z siebie szwela. Tam idealizm, czątko bergsonistycznego, religijnego, gotowy do wiary w obłęd i cud, nie stronił także od wiary w ludzi wyjątkowych, kierujących dziejami. Tem można rozumieć, dlaczego w sobie wyłamykując, dla czego w sztuce Kislewskiego powiązania polityczne, społeczne mało się uwydatniają, głównie zaś waga jest położona na losie osobistym margrabiego jako demurga dziejów.

Jest to przedwzrostkiem portret dramatyczny, — można powiedzieć: w nadnaturalnej wielkości, uwyppakony bardzo plastycznie, żywy i zajmujący. Wielopolski to człowiek twardy, uprząty, bardzo mądry, a przytem bardzo szorstki — takim go tutaj widzi historia i takim go tutaj widzimy w szeregu scen charakterystycznych. Prawdziwy, niesympatyczny, a jednak bohater. Wyzwanie dla aktorów, aby według tego tekstu podjęli się wcielić w życie scenicznie tę nową postać z dzieł polskich, jeszcze nie tykają.

W dalszych czasach, gdy gra się wciąż sztuki środowiskowe, gdzie t. zw. bohater jest tylko bohaterem formalnym a właściwie jest emanacją swojej warstwy, i to nawet nie w tym sensie, w jakim roślinia jest emanacją gleby, lecz tak jak ziarno psianki należy do kupy psianki. — „Margrabia” jest co do formy albo sztuką prozodologiczną, albo nie rychlej jeszcze przyszłości. Metoda w niej użyta da się porównać z metodą Nowocześniejszego we „Frydryku”, albo Grabbego w „Napoleonie” i „Hannibalu” gdzie również chodzi głównie o wyraz, o gest, o skoncentrowanie charakteru w dosadnych rysach. Otoczenie margrabiego służy przeważnie po to, żeby on się mógł wypowiedzieć, żeby temu dać sposobność do pewnego zachowywania się. Autor zderzył wprawdzie margrabiego z drugim reprezentantem ówczesnej szlachty, Andrzejem Zamojakiem, przywódcą „białych”, ale tego typu, który w polityce był kontrastem Wielopolskiego, do jakiejś akcji dramatycznej nie wyszukał.

Nie Zamojakiego przeciwstawia autor Wielopolskiemu, lecz — Trauguta! Robi to z takim samym suwerennym naruszeniem przekazanej historii, jak to robił Grabbe, gdy np. Hannibalaowi każe zająć trucińcy po trzeciej wojnie punickiej, po zburzeniu Kartaginy. Margrabia spotyka się z Traugutem dwa razy, — czego w rzeczywistości nigdy nie było. Drugie spotkanie odbywa się już w chwili, gdy po ogłoszeniu branki okazuje się, że ten srodek tylko przyspieszył wybuch powstania. Traugut występuje w tej scenie niby upostaciwionym wyrzutem sumienia a margrabia, — jak duch bo-rów litewskich, gdzie kryją się powstańcy. Charakterystyczne są tutaj słowa Wielopolskiego: „Popelnim jakiś błąd w rachunku”. Skrucha jego jest skru-chą zawiśniętą rachmistrza. Przeciwnie Traugut reprezentuje tu świadomie — konieczność asanowania powstańczego. Dla Kislewskiego, irracjonalisty, Traugut, w ten sposób ujęty, mógł być właściwie jeszcze wdalecniejszym tematem dramatem, niż Wielopolski.

Obydwoich stawia autor jako ludzi boryjących każdy na swój sposób, odpowiedzialność za dzieje i za zbiorowość. Traugut wyznacza się wśród spiskowców odrasną jako energią największą odrasną okazuje się tym powolnym, chwytając władzę nad nimi — na chwilę jakbydy twarz jego stała się z fiziozjami duchową Pilsudskiego. Poctem ten Traugut rośnie jak ogromny cień

poza Wielopolskim, — cień zrogowaleń. Rośnie i staje się niemal fantasmagorią, która łamie margrabiego. Pod jego dotknięciem także margrabia jakby występował z ram portretu realistycznego i otrzymywał trzeci wymiar — los. Autor, który zaczął jak Grabbe, kończy niemal jak Wyspiański. Ale styl pozostaje do końca skoncentrowany, charakterystyczny. Wielopolski skazuje na uśnięcie swą ręką która wydawała fatalne rozkazy! Takie wota robili dawni ryccerze; u Wielopolskiego jest to jeszcze jeden i już ostatni wyraz woli. Świętym rysi!

Powinny być znaleź teatr, który ten dramata wystawił, choć nie jest ani reportażowy, ani faktomatażowy. Czyżby to nie było zadaniem właśnie Teatru Narodowego?

Maciej Szukiewicz: „Barabasz”. Sztuka historyczna — obyczajowa w 4 aktach. Dekoracje projektował dr. Zbigniew Boehnacki. Kraków 1933. Nakładem autora.

Wybitny lecz dziś niesłusznie zapominany dramaturg Młodej Polski występuje ze sztuką, która — jak czytamy w jego przedmowie — jest współczesna, a nawet aktualna, mimo niedziśniej-szej swej szaty. Altior powiada, że MUSIAł akcie przetrwać w wiek XVII, i sądzi, że go widzi z tego rozgłoszyc. Cóż więc autor ukrywa i poci?

Bo pisarze autoremantu przed

wojennego byli wstydlivi fak-tualności ich była pośrednia, dawała się raczej odgadnąć po do-brej woli, niż żeby się natrętnie narzucała jako tendencja. A w tym wypadku to idea autora na-wet dopiero metodami domysłów wydobyc na jaw potrzeba, tak jest ukryta. Bo chodzi o zwalt. W przedmowie swojej nie nam autor o tem nie mówi, objaśnia tylko to i rodzaj użytej formy.

Rzecz dzieje się w 1658 r. w Krakowie po wyjściu Szwedów. Szwedzi pozostawili po sobie du-żo demoralizacji, posługiwali się przekupstwem, przecięli bramę miasta wysadzili przekupioną przez nich zbrodniarza nazwi-skiem Tetryk. Poszukiwaniem Tetryka zajmuje się platerz Du-szy, obywatel krakowski, który stracił całą swoją rodzinę wskut-ek owego wybuchu miny pod bramą miejską. Dramat zaczyna się właśnie sceną, gdy Duszy przeskakuje ruiny. W różnych przebrańach śledzi Duszy za sprawą bezpośrednim i spraw-kami dalszymi. Okazuje się, że Tetryk siedzi już w więzieniu, lecz że niema przeciw niemu oczywistego dowodu winy. Do-wody te ma w ręku Duszy, lecz nie może z nich jawnie korzy-stać, ponieważ wpływ w mieście mają wciąż jeszcze dawni po-plecnicy Szwedów, zwłaszcza możni szlachcic Lubienicki.

„Ale skąd — Barabasz? Tutaj nawiązuje autor do pięknej, hu-

manitarnej tradycji polskiej. Przy kościele krakowskich OO. Franciszkańskich było osadzone jałmużnicze Bractwo Męki „ań-skiej, czyli „męczarce”. Mieli oni przywilej, że raz na rok w Wiel-ki Czwartek wśród więźniów miejskich, zwłaszcza z „pośród „głowników”, t. j. skazanych na śmierć, mogli wybierać jednego którego bezwzględnie wypuści-li na wolność. To był Barabasz”. Ołtż Lubienicki terorem i szantażem przeprowadza wy-bór obraży Tetryka, przeciw któ-remu oburzona jest powszechna opinia. Odbywa się na rynku kra-kowskim w obliczu burmistrza uroczystość: najpierw występują inni więźniowie, których męczarce wykupili uzbierana jałmużna, a potem Barabasz — Tetryk. Już zdjęto mu z szyi miecz, już kat swoim zwyciężem ogłasza, że jest „szkodny, bysja utraczywszy zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postronek”. — „Alści Du-szy, przebrany za męczarza, sam podejmuje leniwy miecz i zabija Tetryka, dając wyraz po-trzebnie zemsty społecznej. Zbro-dnie nie powinna użyć bezkarnie: gdy władza, demoralizowana przez „zjatkki” i kwestuje dla siebie „na nowy postr

Luźwika Ciecchanowiecka

Odyseja Izabelli Eberhardt

Sahara ma swoją patronkę. Zowie się ona Lalla Buna. Arabowie uważają ją za świętą, a przedwień i poganiacze wielbłądów modlą się do niej, jako do patronki saharjskich koczowniców.

Lalla Buna wiodła egzystencję amazonki — towarzyszyła wojownikom arabskim w głąb pustyni, brała udział w zbrojnych wyprawach i potyczkach. Legenda głosi, iż pewnego razu „dłcis” wędrował w labiryncie wydm płaskich, wówczas Lalla Buna ustami spalonemi od spiekoty zaczęła szeptać modlitwę do Allaha, błagając o ratunek. I oto z oczów Lalli popłynęły łzy rzęsiste, a z tych łez utworzył się strumień zimnej, ożywczej wody.

Kiedy u schyłku życia Lalla Bu na odeszła na północ do urodzajnego Tellu, miała według podania dwieście lat, a pomimo to zachowała wygląd młodzieńcy, smukła i sprężyste nogi i różowe policzki. Jak przystało na koczownicę kę Lalla gardziła schronieniami z kamieni i drzewa — mieszkaniem jej były ruiny, zapomniane cyster ny, zielenia mirów i powoi oplecione. Z gór Kabylji i z ksurów pustyni pielgrzymowali do czczonej pustelnicy arabowie, Berberzy, murzyni i Tuaregowie. A Lalla Buna leczyła chorych, poacie szła nieszczęśliwych, nawracała lotów.

Na krótko przed przybyciem Francuzów Lalla Buna zasnęła snem wiecznym, na łożu z wonnych róż. Nikt nie śmiał zbliżyć się do umarłej, bo nikt nie uważał siebie za godnego, by dotknąć szat świętej. Pozostawiono ją tedy w zielonej pustelni, pod strząż kwiatów i ptaków leśnych. Pewnie księżycowe noce zjawiało się nad cyster ną stado słowików i umiasto do nieba zwłoki Lalli Buny, spoczywającej na posłaniu z róż.

O tej legendarnej Lalla Buna, która jak to się w bajkach arabskich zdarza — leczyła w sobie krwiotękość amazonki i zbijała się za słodczą anielicy — wiele się nasłuchiwała pewna egzaltowana panią, z dalekiej Rosji rodem. Panią, która towarzyszyła Niemniej egzaltowanej matce, w podróży po świecie — za patrzyła się w mityczną postać arabskiej marabuty.

W oświeczonej, u schyłku ze złętego stulecia — były jeszcze „szalone Julki” zamoczące się w sieci, splecione jedwabnymi niemi przesądów, tęskniące do wolności. — Na tym świecie niema człowieka — który by nie miał jakiejś manji — pisała Izabella Eberhardt do przyjaciółki, zamieszkałej w Genewie. Ilek to kobiet popiełnia szaleństwa po to, by zdobyć efektywną suknie. Inne błędna i wędna ślecząc nad księzkami, walcząc o dyplomy. Co do mnie, to jedynym moim pragnieniem jest posiadanie dobrego konia, wiewnego i niemego towarzysza samotnych wędrowek. Chciałabym żyć z dala od ludzi cywilizowanych, trawionych gorączką. Czuję się w ich świecie — intruzem.”

— Komuż to może szkodzić, że wole daleko horyzonty, falista linie szarych wydm pustyni od bulwarów, wieśkich miast? — W 1900-ym roku pisze do znajomych w Europie: Matka moja umarła z uśmiechem na ustach, jak przystało na dobrą muzułmankę. Ostatnie jej słowo było: mektub. Było pisane. Zapomnij jej nie mogę. Wspomnienie jej towarzyszy mi wszędzie. Jestem dzisiaj zupełnie samotna i danem mi jest spełnić moje dziecinne marzenia. Mam wiewnego konia i kilku oddanych Beduinów. Na czele mojej małej karawany przemierzamy tam i na powroty Sahare, zwiedziliśmy stano choty Ud Rharu, Sp dzwaczny... W tej chwili popasam w Tunisie, w czarującym arabskim domku, gdzie prowadzi życie kobiety wschodu.”

Kobiety wschodu? Raczej eman cypanki szachodu. Nikt bowiem nie zdołał ująć miarę i spętać nieokielzanę kozacki, żaden szek nie zdołał naklonić jej do przekroczenia programu haremu, a gdy wyszła wreszcie za mąż, za spahisa Sli mana, to uczyniła to głównie dlatego, żeby odzyskać utracone prawo pobytu w Algierji. Bowiem w

ka, która chce żyć z dala od świata, która nie chce egzystencja koczowniców bezdomnych, i która pragnie znaleźć zachęć innych, by zsił w jej alady i szukał szczęścia na pustyni! Nie jestem ani Sonią z powieści le Roux — obcu mi są jej podstęp, intrzygi i zdrady, — nie jestem również metodystką, za jaką mnie niektórzy uważają...”

A jednak... Znalazł się fanatyk, który z na kaza tajemniczych zwierzchników dokonał zamachu na dziewczynę przebraną za chłopca, w chwili gdy Izabella przekroczyła próg domu szekła Sidi Brahimu w Behime. Szek był członkiem muzułmańskiego zakonu Kadrya, do którego w drodze wyjątku przyjęto młodą Rosjankę w charakterze ucznia i nowicjusza. Zamachu dokonał arabski wiozoga, który zcał w sądzie, że „musiał zabić” Izabellę. Ranną w głowę i ramię spaloną — beduinie przewieziono do szpitala, skąd wyszła z bezwładną lewą ręką.

Córka jenerałowej Moerder i ojca nieznanego, wnuczka radykała Trofimowiczego kształciła się bezładnie, studiując naprzemian teorie Rousseau (którego była bezkrytyczną wielbielką), pamiętniki Bashkircew i dzieła Bakunina. Była przeważnie samoukiem, chociaż przez czas jakiś uczęszczała jako wolna słuchaczka, na wydział medyczny w Genewie. Później poświęciła się studjum nad literaturą arabską. Z latwością, cechującą wrażliwe dusze wschodu do przetrucia się w prawosławiu na islam, w czem pomocną była jej matka — również jak ona impulsywna i kapryśna. Dość powie dzieć tej piękna jenerałowa Moerder, dama z najlepszego towarzystwa petersburskiego porzuciła dom, męża, rodzinę i przeniosła się z córką do Afryki, gdzie po upływie paru miesięcy, jest już praktykującą muzułmanką, „nosi się” po arabsku, farbując ręce i no się henną i zowie się Fathima. Bjo grafi Izabelli, Vigné d'Octon wspomina o tajemniczym kochanku jenerałowej, który był ojcem Izabelli. Z wyrzuceń Izabelli wiadomo tylko, że ojciec jej był muzułmaninem, ale obywatelom rosyjskim.

Odumarł ją wczesnie, a w ślad za nim odeszła i lekkożylna Fathima. Na cmentarzu muzułmańskim w portowym mieście Bon wznosi się odmienny kształtem grobowiec, staranniej utrzymany aniżeli arabski mogiły, spowity w zielen pnących róż. Na biały pływici mieści się wymowny napis: Spoczywa tutaj Fathima Manu ba, urodzona w Petersburgu, zmarła w Bona.

Gdy dwudziestolatnia Izabella została sama jedna w Afryce, gdy zerwała ostatnie więzy łączące ją z przeszłością — rozpoczęła się nowa faza w jej życiu. Widzimy ją w przebraniu arabskiego lizaka, otuloną w welniany burnus, z kapturem nasuniętym na ostrzyżoną głowę, jak wędruje pieszko, czasami konno co krzyż dalej na południe, dalej od wspaniałych miast i cienistych ogrodów.

W 1900-ym roku pisze do znajomych w Europie: Matka moja umarła z uśmiechem na ustach, jak przystało na dobrą muzułmankę. Ostatnie jej słowo było: mektub. Było pisane. Zapomnij jej nie mogę. Wspomnienie jej towarzyszy mi wszędzie. Jestem dzisiaj zupełnie samotna i danem mi jest spełnić moje dziecinne marzenia. Mam wiewnego konia i kilku oddanych Beduinów. Na czele mojej małej karawany przemierzamy tam i na powroty Sahare, zwiedziliśmy stano choty Ud Rharu, Sp dzwaczny... W tej chwili popasam w Tunisie, w czarującym arabskim domku, gdzie prowadzi życie kobiety wschodu.”

Kobiety wschodu? Raczej eman cypanki szachodu. Nikt bowiem nie zdołał ująć miarę i spętać nieokielzanę kozacki, żaden szek nie zdołał naklonić jej do przekroczenia programu haremu, a gdy wyszła wreszcie za mąż, za spahisa Sli mana, to uczyniła to głównie dlatego, żeby odzyskać utracone prawo pobytu w Algierji. Bowiem w

określe pamiętnego zamachu Izabella otrzymała nakaz opuszczenia Algierji. Było to jej najcięższe doświadczenie.

Skutkiem donosu staje się w jednej chwili niepodąjany obywatelką. Pomimo protestów prasy algierskiej, zastępujący nieobecnego gubernatora urzędnik rozkazał Izabelli opuścić granice Afryki francuskiej.

Józef Kisielewski

Nieznany

Najlichszy, najmniejszy, Nie wasz, nie tutejszy, Krazykami wyszary, Współczuciem zakuty,

Rozbity, strapyony, Rozdzarty na rany, Po drogach wleczony Strzep niepoogzebiony

Rozpięty na drzewie, Zanurzony w gniewie: Gniew pospolu z drwiną Wokół go owina.

Krwaw własną splakany, W męce poniechany, Poniechany w męce Przez ciłowicze ręce.

Skrzywdzony, zraniony, Na drzwiach powieszony I wiatrom oddany — Kto?

— Nieznany, Najlichszy, najmniejszy, Nie wasz, nie tutejszy.

Rozbudzone wiosną Wszystkie drzewa rosną — Rozrosną się, rozehwiałą Od nowa nadzieją.

Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACJI KSIĘGARNIKICH

HERBAUM A. O. PUSILLUM: Zwiece rozmyślenia dla kandydatów. 8° str. 215, 213, 209, 202. Mikołaj 1933. K. Miarka. Opr. 4 tomy. Zł. 20.

CARIAS POLSKA 1932. 8° str. 24. Poznań 1933. Księg. Św. Wojciecha. Zł. 1.

DANYSZ-FLEZAROWA R.: Z biegiem Wiy L. z Warszawy do Torunia z rycinami. 16° str. 30. Warszawa 1933. Słk. gl. Dom Książki Polskiej. Zł. 0.75.

EMERSON R. W.: Sakie. Przetłum. i skomentował A. Tretjak. Przedmowę napisał A. Górski. 8° str. 35 plus 280. Warszawa 1933. Słk. gl. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.

GRZEGORCZYK P.: Bibliografia antejazicki narodowych w Polsce za r. 1932. 8° str. 30. Warszawa 1933. Słk. gl. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.

HALPERN L.: Polityka żydowska w Sejmie i Senacie Ks. Pol. 1914—1933. 8° str. 45. Warszawa. 1933. Słk. gl. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.

HELSTYŃSKI S.: Księga Ozeasza. Przekł. biblijny (wierszem). 8° str. 49. Wroclaw. 1933. Słk. gl. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.

KAPICIA J.: K. Kazania, Mow. Odezy wydane przez Kółko Ks. planów pod redakcją ks. dr. E. Seranoka. 8° str. 372. Katowice. 1933. Słk. gl. Ks. Św. Wojciecha. Zł. 10.50.

KŁPACZ M.: ka. dr. Idea Boga w historii A. Gieszkowskiego na tle ówczesnych prądów umysłowych. 8° str. 429. Kiełce. 1933. Słk. gl. Księg. Św. Wojciecha. Zł. 15.

KŁOSKA JAN.: Białowies. Krótki przewodnik z ryc. 16° str. 60. Warszawa. 1933. Słk. gl. Dom Ks. Pol. Zł. 1.60.

MICHAŁSKI KON K.: Reconnaitre et vita. 8° str. 14. Kraków. 1933. Słk. gl. Gebethner i Wolff. Zł. 0.50.

MICHAŁOWSKI KONSTANTY: Zbiór zadań matematycznych dawanych na egzaminach konkursowych w wyższych uczelniach. 8° str. 153. Warszawa. 1933. Słk. gl. Dom Ks. Pol. Zł. 4.50.

Poradnik w sprawach naczenia i wychowania oraz administracji w szkołach ogólnokształcących. Rok V. z 2 (8). Rady i wkaświada dla wychowawczy w przedmiotach (Geochronik). 8° str. 175. Warszawa. 1933. Słk. gl. Księgarnia Atlas. Zł. 3.

RACZYŃSKI K.: Kobieta niewolnica XX w. 8° str. 82. Poznań. 1933. Słk. gl. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.

REUTT-WITKOWSKA Z.: Zamek Swarozica. Saga pomorska wierszem. 8° str. 91. Warszawa. 1933. Słk. gl. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.50.

Pozbawiona środków do życia wyszanka, dobija do portu marsylskiego i tam przez czas dłuższy dosłownie przyniera głodem. Przebrana za robotnika, wychudzona przynusowym postem, otwary spaloną słońcem i simunem wygląda jak typowy jazyk arabski, taki co nie sieje ani orze, a przecież jakos żyje. Przychodzi jej wówczas na

myśl wyzyskać talent pisarski. Postanawia napisać powieść o portowych robotnikach. Zaczęga się w ich szereg i pomaga tragarzom, ładującym towary na okrędy. Owocem tej „zabawy” jest doskonała powieść „Le trimardeur”, napisana ze znajomością tematu, ale przepojona nihilizmem rosyjskim.

Dawne koleżanki Izabelli z genewskich czasów srodze by się zgorszyły widząc narupną Iżę, w spodniach i kurcie marynary posilającą się kuchym chlebem, wylegającą się na opuszonych straganach w dokach Marsylii i kurzącą ze smakiem cygara z liści platanu. Nicraz zapewne miały ja otwarte powozy, „landa” i wiktoryje z damami młodejcem i panczeru gorsetów, dzwigającymi na spietzonych koalfurach kapelusze, podobna do klombów. Damy przyglądały się przez lornjony ładnemu chłopcu, o subtelnych rysach i dziwnie estetycznych ruchach siedzącemu na wykojonej beczce.

Po jakimś czasie „tragarz” zaślubia we Francji afrykańskiego spahisa, pocem już jako obywatelka Algieru powraca na Sahary. Sli man Ehi odnosi się do swej żony z szacunkiem, nie śmiały jej traktować jak niewolnicy, jest przeciwie uważana za marabu i uczonoga taleba. Szek konfraterni Kadrya nie zważał się przyjąć jej do grona swych uczniów...

Opowiada o tem kwiecistym stylem członek tego saharjskiego zakonu, Si el Hussin, biografowi Izabelli P. Vigné d'Octon („Isabelle Eberhardt et la bonne nomade”).

— Nasz pan emir Sultanów, gwiazda mędrców, przewodnik ludzi bogobojnych, szek Abdel Kader Dillani (niech Bóg ma go w Swojej opiece) pragnął przedewszystkiem ułżyć biedzie ludzkiej. Blizy mu był wszystkie nieszczęśliwi bez różnicy rasy i wyznania. My — młokademowie jesteśmy z jego rozkazu jedynie rozdawcami jałmużny, jaką nam szła Bóg wędrowców. Nasze „zażje” (zakony) były i będą tylko zajadami dla strudzonych podrózných.

Czemuż więc mielibyśmy odmówić prośbie młodej kobiety, obdarzonej męską duszą i sercem wrażliwym na niedole, kobiety, która nawet w biedzie zdobywała się na dość królewski. Jakże moglibyśmy odmówić „jerdu” (foblozcy) tej, która dzieliła się z podłykiem z głodnym „mcskim” (nedzard), która leczyła chorych, jak najlepszy „tubb” francuski, przemawiała im zbolale oczy, spalone słońcem, i nosiła przydomek „opatrzności Beduinów”. Nie wahałem się ani chwili i spełniłem jej prośbę natychmiast. Ceremonja przyjęcia do zakonu odbyła się w obecności jej męża, również członka konfraterni.

Po dokonaniu anubicy ogoliłem jej głowę i wyjawilem jej dikhr, czyli formułkę wtajemniczenia, ułożoną przez Sidi Abder Kader Dillaniego, która się odmawia codziennie po każdej z pięciu przepisowych kadh:

— Jeden jest tylko Bóg Allah. Rzekł anioł Gabrylił Panu — Tyś moja forteca. Ten kto wygłosi to słowa wejdzie do wnętrza forticy i uniknie kary.”

Izabella musiała odpowiedzieć na szereg icie nasańskich pytań, które bardziej krytyczną osobę usposobiłyby sceptycznie, gdyby nie to, że wszystkie tego rodzaju saharjskie zakony są tylko do nomine placówkami religijnymi i przystankiem nedzard, nabozne formuły są nieraz sztydem, zasłaniającym istotną naturę zakonu. Członkowie zaui zajmują się „akcie” filantropja, ale przedewszystkiem rozwijają działalność polityczną. Na tem le wynikać czeste zaręgi między nieznajami zauiami, przypominającymi staby rozmaitych stronnictw. Tiffania (również ongi kierowana przez niezwykle miary kobietę, rodowitą Francuzkę, żonę szekła rywalizuje z Kadryją i ponoc na tem właśnie le rozegrał się dramatyczny epizod w życiu Izabelli. Fanatyki, który usiłował ją zgładzić był jak twierdzą „kadyrowcy”, nasłany przez „tiffanistów”.

Si el Hussin przekonany był jednakże, że „od chwili uzyskania tytułu kadyrowcy, wędrująca Izabella mogła być trwozi zapuszczającą się w głąb pustyni, wchodzić się w labirynty wdm wielkiego Ergu, aż do Ghadamesy, rozbić namioty w krainie Tuaregów — wszędzie bowiem była od tej pory podąjnym gościem, wszędzie witały ją uśmiechnięte twarze i wyciągnięte ręce, bo jak długa i szeroka jest pustynia wszędzie docierają promienie zakonu Kadryi.”

Leż ten drugi i definitywny powrót Izabelli miał być zarzem epilogiem jej odyseji. W roku 1904-ym pozogwała się Izabella ze znajomymi z Algieru, gdzie współpracowała w kilku redakcyjach i oświadczyła im z uśmiechem, że odchodzi na zawse. Miała zamiar dotrzeć do niezobojętnego Taffaleta, twierdzy rebeljantów berberskich.

W paru miesiący później nadeszła do Algieru lakoniczna wiadomość: — Izabella Eberhardt nie żyje.

O ironjo losu. Śmiała amazonka utonęła w rzecze, która jak to się zdarza na pustyni, zjawia się niespodziewanie w ózy wrao Ain Sefra, zasłona wodami górskich potoków, zmiatając wszystko po drodze. Lepianka z tubu, w której mieszkała Izabella z mężem, zamieniła się w kupę gruzów. Widziano przez chwilę Izabellę włączając z żywiołem i usiłując ratować tonącego męża, niebawem jednak zniknęła pochłonięta przez splenioną, mętną nurt. Do piero po kilku dniach odnaleziono w mule rzeczonym zwłoki pięknej amazonki. Zdołano uratować tylko część jej notatek, większość jednak zapisków i rękopisów notowanych ołówkiem zatarała się i uległa zniszczeniu. Oficerowie miejscowego garnizonu zebrał z pięciemset gszatkami literackiej spuścizny Izabelli i przekazał je literatowi Barrecaud, który je wydał p. t. A Pombre chaude de l'islam.

Jenerał Lyautey kazał pochować Izabellę Eberhardt na muzułmańskim cmentarzu w Ain Sefra. Wiadomość o tragicznym zgonie Izabelli Eberhardt wywarła silne wrażenie na wszystkich, tych, którzy mieli sposobność poznać tajemniczą beduinke. Jedni widzieli w niej niebezpiezną rewolucjonistkę, podburzającą Arabów do rebelji, inni — uważali ją za obłąkana, lecz — używali jej za osobionkę.

Pisarka francuzka Delarue Mardrus, żona znanego orientalisty poświęciła jej gorącą wzmiankę. — Dusza apostołki i nihilistki rosyjskiej opanovała żądzą samotności, która nie była niczem innym, jak tylko pragnieniem instyktowym ucieczki od wszelkiej podokli, ucieczki od produktacji głupoty, ściągającej kaźdego kto osmielił się wyłamać kraty w klatce stadnego żygia i usiugi żyć poza nawiasem konwensansu.

Ze jednakże netykiou umiłowionej wolności i żądza samotności kierowały Izabellą — o tom świa dzyć dopisierne wspomnienie poświęcone jej przez radykalną socjalistkę Sewerine: Zakończyła życie w kwiecie wieku, mając lat 27. Starza strasła kłoni głowę przed przedwzrostnym plakiem z Rosji ród złoł wywodzącym. Izabella wyrazczy teorią Bakuninowa, pisała adwokatką muzułmanów, wznosiła jedyną pomoc — między clerycznymi słowiańskimi a światem muzułmańskim, między domem martwych ludzi a wziętiami afrykańskimi. Jej drobny ciek jawi mi się wśród błędnych ciemnielotników. Nie znam ich, nie wiem, ale ciek twoi blizki jest memu sercu pełnemu braterskiego współczucia dla młodej istoty, która przedwecześnie skosiła śmierć nieublagana.”

He jest prawdy w słowach Sewerine — dowiemy się może kiedyś, kiedy biografowie nieczytanej saharjskiej wędrowki z ukrycia, z archiwów ukrytych w mrocznych celach „zaui” i mieszkank arabskich — iżne notaki, listy i książki pięknej Izabelli.

ABC turystyczno-uzdrowiskowe

Tygodniowy dodatek poświęcony sprawom turystyki i zdrojownictwa

Polskie wody mineralne

Badania naukowe dawniejsze i zwłazcza lat ostatnich, dotyczące polskich wód kruszczykowych w zastoso- waniu klinicznym, stwierdziły ich wysoką wartość leczniczą, a nadto jako wód stółowych. Na podstawie właśnie badań dokonanych, można z całą sumiennoscia stwierdzić, iż krajowa produkcja wód mineralnych nie tylko może zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego, lecz pozwala także na wytworzenie wód polskich za granicą. Z szeregu krajów byłyby już zapytania w tej mierze. Jedynie niektóre wody lecznicze zagraniczne (m. in. arzeńkowskie), jakich Polska nie posiada, uprawniają w miarę koniecznej potrzeby do sprwadania ich z zagranicy.

W każdym razie w naszych wodach mineralnych używanych poza obrębem zdrojowisk możemy mieć dość nowo jeszcze i zbyt mało wytworzone źródło eksploatacji. Będzie to w miarę wazniawizacji do daw- niejszych dobrych tradycji, jak wia- domo bowiem wytworzenie polskich wód kruszczykowych — np. z Krynicy i Szarawy — było już stosowa- nia na dość szeroką skalę od po- łowy ubiegłego stulecia. Istniał nawet w tym celu specjalny wyrób ka- mionek. Później zaniedbano wy- wazki na szerszą skalę z oczywistą szkoda gospodarki krajowej, naty- mist nie rozpoznało się zbyt szeroko sprwadanie wód zagranicz- nych.

Zaniechanie to musi być napra- wione w myśl słusznej zasady, iż z zagranicy sprwadane należy tylko takie artykuły lub produkty, jakich kraj własny nie posiada. Można więc z latowoscia ustalić, jakie wo- dy mineralne dla celów leczniczych mogą być nadal przywożone do nas. Propaganda wód leczniczych w całości należy owożycie do leka- rzy. Jednym bowiem lekarzom mogą zalecać te czy inną wodę potrzebną dla zdrowia chorego. Gdyby się u- dało przeprowadzić szeroką propa- gandę w tej mierze, czyli uświad- mić dostatecznie i na podstawa- naukowych lekarzy o wartości na- szych wód leczniczych, już to jed- no daloby pokafne sumy, przy- najmniej importu i z zupełną korzyścią dla choroby.

Jeszcze szersze znaczenie posia- da niewytworzona a nas propaga- da w kierunku stosowania wód mi- neralnych do użytku stółowego. Do- tychczas panują u nas pod tym względem stosunki najmniej dzie- nie, jeżeli nie dzikie. Oto mamy zna- komite wody mineralne własne, bar- dzo pozytywne dla zdrowia i o świa- tym smaku — głównie wody alkalicz- ne — my natomiast lekceważy- my to oblicznie zasoby i albo po- wazniejesz zastępowujemy wodę zagraniczną albo produkujemy w- dy sztuczne, zownicz następujące wody zagraniczne eo najmniej nie- trzeba. Ponadto np. podczas lata wymaga się bardzo zużycie wody do picia, stosuje się wody sódowe, przy- czym w smaku gorzkie od natural- nych wód źródlanych, czesto bez- wartosciowe, a niejednokrotnie — co zresztą czesto stwierdzają rzwi- zcy sanitarni — szkodliwe dla zdro- wia. Jeżeli zwrócimy uwagę na fakt, że równocześnie miljarady litrów świętych w smaku wód mineral- nych spływają beznieżnie, b- dziemy mieli dowód bezprzeklad- nego marnotrawstwa w tej dziedzi- nie. Uzdrowiska nasze, które bez wy- jatkow potrzebują znacznych sum na konieczne inwestycje, znalazłyby przy prawidłowej eksploatacji wód mineralnych nowe i powazne docho- dy.

Dodajmy, iż czesto lekarze, lecz-ący choroby w zdrojowiskach, oświad- czają, iż nie wystarczy picie danej wody na miedzej przez 3 lub 4 ty- godnie i jest bardzo pożądaną sto- wanie tych wód przez czes dłuższy podczas normalnej przy- danego pacjenta w miedzej jego stably do mieszanki.

Boznieżnie to znaczenie wód mi- neralnych stosowanych poza obręb- em zdrojowisk, Department Służ- by Zdrowia zainicjował sprwadę wód mineralnych ze źródel uzdro- wisk państwowych w specjalnej składnicy w Warszawie. Są tam za- tem wody z Krynicy, Ciecchojnia, Bańska, Druskiem i Szka, zarwo- no dla celów leczniczych (przytem

wszelkie tamtejsze produkty leczni- cze) jak wód dla użytku stółowe- go, jak wrzecze niektóre wody mi- neralne i przetwoy źródlane z zdro- jowisk prywatnych, m. in. z Tras- kawska, Morzyna i Szarawy. Ale można to uzyć wód jeszcze dalej udostępnic. Trzeba, aby je można było wszedzie latwo otrzymać.

Na szerokie udostępnienie w tej mie- rze zwrócił uwagę przed kilku mie- sącami Związek Uzdrowisk Pol- skich, który złożył też wazniawiz- organom swe wnioski w tej spr- wie.

Zajęła się temi wnioskami Pań- stwowa Naczelna Rada Zdrowia, Specjalna podkomisja pod przewo- dnictwem naczelnika wydziału zakła- dów leczniczych i uzdrowisk Min. Opieki Społecznej Dra Przywiecz- skiego i z udziałem przedstawicieli uzdrowisk: Prezesa Związku Uzdro- wisk Polskich Rajmunda Jarosza, Dyrektora Ciecchojnia Stanisława Wiśniewskiego, Dra Przemysława Rudzkiego i Inż. Heymana, Rady Min. Opieki Społecznej — ustaliła wytyczne celem wzmożenia propa- gandy polskich wód mineralnych i produktow leczniczych w kraju i za- granicą.

Zwrócono zatem przewadzysz- kiem uwagę na należyty wytwór wód mineralnych. Ma być usta- nowiona specjalna kontrola nad na- pełnianiem naczyń. Nad ujęciem źródła, aby zapobiec zanieczyszcza- niu, ma być również ustalona kont- rolka fachowa.

Sprwadanie wód z zdrojowisk napotyka dotychczas na trudności przewozowe wskutek zbyt wysokich taryf. Odstępowano wszedzie starania w kierunku obniżenia tych taryf, co znacznie zmniejszy koszt wód mineralnych w miastach.

W stosunku do nadmiernego przy- wozu wód z zagranicy postanowio- no rozspodzą kroki, celem przepro- wadzenia trwałej rewizji polityki cel- obronnych na wody mineralne i produktow lecznicze zagraniczne.

Podatem zwróceno uwagę na o- najmiej dziwny stan, iż wszelkie zakłady gastronomiczne dotychczas chętnie nabycywały mineralne wody zagraniczne, natomiast lekceważ- yły własne zasoby wód mineralnych krajowych. A trzeba dodać, iż zakła- dów restauracyjnych koncesjonowa-

nych z wyszynkiem alkoholu posia- dają w kraju 22 tysiące, nie licząc kawiarni, cukierni, bufetow kolejo- wych, wagonów restauracyjnych, bufetow na perowcach i t. d.

W ten sposób obliczmy siłą sprwadę napojow wszelkiego ro- dzaju, a wśród nich obok alkoho- lowych, wód sódowych i mineralnych za- granicznych, stoi zupełnie na ob- cym gdy chodzi o znakomite sto- wo mineralne wody krajowe.

W tym ostatnim kierunku mają być również wszedzie starania, aby

te anomalje z krzywdy dla uzdro- wisk naszych i zdrowia spożywo- wresze usunąć.

Można to dodać, iż w Niemczech oddawna istnieje przymus, aby wszelkie zakłady gastronomiczne po- siadaly obowiązkowo niemieckie mi- neralne wody do użytku stółowego. Jeżeli u nas nie uda się wprowadzić tej sprwadę drogi zwykłego ukła- du, przymus byłby najzupełniej u- sprawiedliwym. Wszak chodzi tu o bardzo powazną galę gospodarki krajowej.

Wycieczki morskie do Kopenhagi i Sztokholmu

Hasło — przejazd na lądzie, od- poczywaj na morzu — zyskało so- bie w bieżącym roku nadzwyczajny poklask wśród szerokiej sfer spo- łeczności, czego dowodem jest po- pularność wycieczek morskich i re- kordowy udział uczestnikow w każ- dej z organizowanych wycieczek morskich.

Ponieważ wycieczka 5-dniowa do Kopenhagi cieszyła się niezwykłym powodzeniem i wiele chętnych pozos- tało bez możności uczestniczenia z powodu szybkiego wykupienia wszy- stkich biletow, Linja Gdynia — A- meryka organizuje drugą wyciecz- kę do Kopenhagi, w dniach od 13 do 17 sierpnia b. r. Ponadto odbi- dę się niezależnie od wycieczki do Sztokholmu w dniach 15 do 19 sier- pnia, druga wycieczka do Sztokhol- mu od 3 do 7 września. Ze względu na znaczne powodzenie wycieczek morskich, należy cobytelnie zapew- nić sobie bilety uczestnictwa. Zgło- szenie przyjmują P. B. P. Franco- pol, Warszawa, Mazowiecka 9.

stkich biletow, Linja Gdynia — A- meryka organizuje drugą wyciecz- kę do Kopenhagi, w dniach od 13 do 17 sierpnia b. r. Ponadto odbi- dę się niezależnie od wycieczki do Sztokholmu w dniach 15 do 19 sier- pnia, druga wycieczka do Sztokhol- mu od 3 do 7 września. Ze względu na znaczne powodzenie wycieczek morskich, należy cobytelnie zapew- nić sobie bilety uczestnictwa. Zgło- szenie przyjmują P. B. P. Franco- pol, Warszawa, Mazowiecka 9.

W uzdrowiskach Słoneczna pogoda

o znacznej zawartości jodu i bromu. Najbliższa przyszłość wykazuje, że ostatnia eksplozja pryznicie znia- tego doniosłego czynnika leczni- czego w Krynicy.

Iwonica
Niepodzielnie panuje teraz pięk- no, letnia pogoda, jakby w nagrodę za zimną tygodniową wiosnę. Kura- cje tu mają sposobność wykor-zystania silnej insolacji słonecznej, jako jednego ze środków leczniczych tak bardzo skutecznego w ciep- lanych wód i kofei. Leczenie słoń- cem nabiera w Iwonicy specjalnego znaczenia wobec swego rodzaju wód iwoniczkich.

Jod zawarty w wodach Iwonicy, wytworzony w sposób naturalny, ma właściwości znacznej „przys- wajalności”, t. zn. wnikania bez reszty w tkanki organizmu. Ta latwa i zupełna przyswajalność jodu iwoni- ckiego jest przyczyną tych rozlicz- nych uzdrowień, jakie eo roku w Iwonicy się zdarzają.

Działanie wód Iwonicy da się o- kreślić, jako działające silnego środka w ogólnej przemianie mat- erji, czyli w ustawionej odnowie organizmu, jaka następuje — siłą tak u zdrowego, jakoteż u chorego. Od- nowa ta tembardziej jest potrzebna w organizmie nawiedzonym choro- bą.

Skutkiem tego stanu rzeczy sta- nie się bardzo rozległa skala wazni- awizacji do leczenia w Iwonicy. Ener- giczna przemiana materji jest potrze- bna choremu na gruźlicę kości i stawow,

jakoteż i dziecku, cierpiącemu na limfatyczne gruźlice, które nie są- niem innym, jak pierwszym obja- wem zakazenia gruźliczego.

Przemiana materji jest potrzebna człowiekowi, u którego rozwija się niepostrzeżenie „zwąpnienie tętnic”, zwłazcza w bliższych wosowaty. Potrzebna jest ta przemiana mat- erji w artretyzmach wszelkiego ro- dzaju, w zapaleniach stawow, mię-śni, nerwow obwodowych, w rozma- itego rodzaju neuralgiach i t. p.

Najlepiej dla leczenia nadaje się pora ciepła, a więc wiosna, lato i jesień, chociaż i zima, dzięki odpow- iedniemu urządzeniu można w Iwo- niczy doskonale przeprowadzić kura- cję.

Zegiestow

Frekwencja w bieżącym sezonie przekroczyła liczbę z ubiegłego roku. Powodem tego jest znaczna sta- loność wód i kąpieli zegiestowskich, a przede wszystkim niskie ce- ny za mieszkanie oraz zabiegów le- czniczych.

Wykonawca jest obecnie analiza wód ze źródła „Andrzeja”. Prowa- dzi ją kąpieli tu na kuracji prof. Akademii górniczej Dr. Staronka. Jak mówią, analiza tych wód st- nowi nie niclada niespodzianką dla balneologow, oraz oznaczać prze- lowny moment w lecznictwie zegie- stowskiem i w dalszym rozwoju zdro- jowiska.

Kuracjusze znajdujący w Zegiest- owie w obecnym pełnym sezonie szereg imprez i zabaw. Dba o nich zar- ganiowanie zapobiegliwa Komisja Zdrowia i zarząd zdrojowy. Na najbliższe dni przewidziane są wy- stępy Węgierki i Romanówny, chó- ru Erjana i t. p.

Ostatnio odbył się tu koncert ar- tystki operowej Wandy Wermil- skiej przy zapelnieniu sali, zako- nczony dużym sukcesem śpiewacki. Codziennie danieli oraz koncerty wieczorowe, gromadzą kuracjuszy wśród miłego nastroju. Plaża nad Popradem rojna, gwarna i barwna od wzorzystych kostjumow. Zegie- stów nie jest stracił na swej atrak- cyjności uświęconej przeszło 100-let- tradycją.

Wśród innych wabik obecnie w zdrojowisku: hr. Żółtowska z Po- znania, hr. Potocka z Warszawy, Pałk Podgórski z Krakowa, Dr. Pa- włowski — Doc. Univ. warszawskie- go, prof. Rubczyński z Krakowa, Ks. Prof. Dr. Różyński i wielu innych.

Truskawiec

Truskawiec w szcze letniej, to- nie w powodzi ród i innych kwia- tów. Balsamiczne powietrze, niezwy- kła czystość i porządek, skłajają się razem na doskonałą celność. Nie- dziw też, że opinia ogółu przynaj- me Truskawcowi pod tym względem pierwszeństwo wśród innych zdroje- wisk krajowych i zagranicznych.

Kąpiele mineralne i borowinowe, których działanie znane jest w ca-łej Polsce są bez konkurencji, „Naftusia” to unikat balneologicz- ny, jakiego niema na świecie. Dla- tego też zjazd do Truskawca jest coraz liczniejszy i sezon w całej peł- ni.

W ostatnich dniach przyjeżdża- do Truskawca na kurację Ks. In- fulaj Kłoa z Poznania, Ks. Infulaj Kuliniowski z Krakowa, Wroczec- zasz apelacyjnego Dr. Jaroszewicz z Poznania, Posel A. Zwierzyński z Wilna, Prof. U. J. K. Dr. Bednar- ski ze Lwowa, Red. Mrozowski z Warszawy i kilkadziesiąt lekarzy z całego kraju.

Ze względu na wielki napływ go- ści, należy przed wyjazdem do Trus- kawca zasięgnąć informacji w Zar- ządzie Zdrowym, aby się upew- nić eo do należytego pomieszczenia.

Niskie ceny w Niemirów-Zdroju

Malo znana rzeczą wśród szerokiej sfer kuracjuszy jest fakt, że w Niemirów-Zdroju nie pobiera się wcale taksy zdrojowej. Pod tym względem Niemirów-Zdroj jest do pewnego stopnia unikatem w rzędzie polskich zdrojowisk.

Podobnie też wyjątkowo przy- stępne są ceny za mieszkanie i u- trzymanie. Tak np. w wiliach zakła- dowych I-II kategorii pokój o dwóch łóżkach kosztuje w I-ym i III-im sezonie 3.50 zł., w II-gim sezonie to zn. w głównym 5 zł., w III-iej kategorii za jedno łóżko płaci się w pierwszym i trzecim sezonie 1 zł., w głównym sezonie 1.22 zł. Ceny rozumieją się za pokój na do- bę ze światłem i obiegem bez po- ściel. Za kąpiel dolicza się 50 gr. do ceny pokoju.

W pensjonatach prywatnych w se- zonie I i III kosztuje pokój w I-iej kategorii 6 zł., w II sezonie 8 zł., w II-iej kategorii w I i III sezonie 5 zł., w głównym 6 zł., w III-iej ka- tegorii w sezonach I i III płaci się 4 zł. za pensjonat, w głównym se- zonie 5 zł.

Cena establishmentu utrzymania, składającego się ze śniadania, obia- du, podwieczorku i kolacji nie prze- kracza w restauracji zakładowej 4.50 zł. dziennie.

Jak z tego widać ceny w Niemir- ów-Zdroju są wyjątkowo przy- stępne, podobnie też tanie są wszy- stkie kąpiele i zabieg lecznicze.

Króćcienko nad Dunajem

W Króćcienku, sezon z każdym dniem jest lepszy t. zn. że przyby- wają cigłe nowi letnicy, którzy na- stali już potem pozostają zwolnika- mi zdrojowiska, a zarazem i sta- jący klimatycznie w Króćcienku.

Leży ono na średniej wysokości około 422 m. n. p. m., na wycie kil- metro podgórski, dość bogoty. Dzie- ki ostroń gór, niema w Króćcienku prawie nigdy wiatrów, wahańa temperatury są uniatkowane, powie- trze idealnie czyste. Głeba jest prze- puszczalna, co sprawia że wnet po deszczach jest sucho.

Zdrowisko leży niejako w cen- trum Pieniń u stóp Trzech Korow, wśród wysokich gór, pokrytych las- em przeważnie iglastym. Warunki pejzazkowe zdrojowiska są wskutek tego znakomite, tak że Króćcienko jest waznym celem wycieczkow. Pora- tem jest ono także waznym punk- tem rozdzielnym dla wycieczek, które zwiedzają Pieniń.

Tu poniekąd centralizuje się ca- by pieniński ruch turystyczny, któ- ry korzysta z Króćcienka jako waz- nej stacji komunikacyjnej na szla- ku Nowy Targ i Stary Sącz.

Taniosc mieszkań, dobre ich u- rządzenie wewnętrzne i liczne atrak- cje pokój składają się na celność, która sprawia, iż wycieczny letnic- w Króćcienku nad Dunajem należą do wyjątkowo przyjemnych, eo wazniejsza dopowiedzieć i przytę- pny. Miejskie Biuro Informacyjne w Króćcienku udziela waznych wiadomości, dotyczących warunkow pobytu w letnisku.

Otwock - Płuca Warszawy

Uzdrowisko Otwock powstało przed laty 35 na gruntach stano- wionych niegdys część dóbr Otwockich. Dobra te — Otwock Wielki i Mały z licznymi folwar- kami — stanowiły w drugiej po- łowie XVII wieku majątność marszałka koronnego Kazimierza Bielińskiego, który sobie tutaj wznosił wspaniałą rezydencję. Nad brzegiem jeziora — wśród przelobnego parku stał zamek pa- rterowy później na pałac piętrowy z dwiema wieżami i obszernym tarasem od strony parku, z wspaniałym frontem i bogatą or- namentacją. Zamek miał dzie- siętne święty. Tu w r. 1703 w czasie wojny szwedzkiej zjechał August II, a z nim pośrednicy pokoju — posłowie: rosyjski, angielski i ho- lenderski. W roku 1705 miało tu miejsce spotkanie Augusta II z Piotrem Wielkim. W tymże roku dnia 26 lipca została stoczona pod Otwockiem walna batalja Sa- sów ze Szwedami.

Nowej świetności nabył Otwock zostawszy rezydencją Franciszka Bielińskiego, syna Kazimierza, który po ojcju objął w r. 1742 sto- nowisko marszałka koronnego. Gościł on czesto Augusta III, urzą- dzając dla polowania w przyle- żych borach na łosie, dziki i niedź- wiedz.

Od Bielińskich dobra Otwockie przeszły w latach późniejszych do drugo spadku na Lubieńskich. Wśród zmienianych kolej losu za- mek Otwocki czyli się stopniowo od r. 1808 do 1825 ku upadkowi i ruinie. Dziś z zamku Otwockiego pozostały tylko mury i resztki or- namentacji zewnętrznej, dające jednak wazne pojęcie o architek- turze i rozmiarze budowli. Od

zatem Otwock zyskał sobie zain- teresowanie mieszczków War- szawy jako pierwszorzędna miejs- cowość wycieczkowa.

Jednocześnie z rosnącym wzr- eciem Otwocka jako zdrojowiska kli- matycznego zaznaczył się pomys- lny rozwój samej miejscowości, i wzrost ilości stalych mieszkań- ców. Z malej miejscowości letni- skowej, o której nie wszystkim by- ło wiadomo, Otwock w ciągu kil- kunastu lat przeobraził się w pierwszorzędna miejscowość kli- matyczną o znacznej ilości miesz- kańców stalych i coraz bardziej wzrastającym ruchu kuracjo- wym. Podajemy niżej daty sta- tystyczne, dotyczące wzrostu lico- ci mieszkańców stalych; frekwenc- cji kuracjuszow za czas od roku 1921 do roku 1932.

Gdy obserne lasy Otwockie, niegdys pełne wzierzyń wszel- kiej, przecięła linja kolejowa, z biegiem czasu około r. 1835 w po- bliżu stacji kolejowej Otwock, na gruntach należących do dóbr Otwockich mieszkańcy Warszawy zaczęli wznosić dla siebie letnie domki mieszkalne. Wybor miejsce został okazal się nader szczęśli- wym, toteż w krótkim czasie miej- scowość zmieniała w zupełności swój dotychczasowy wygląd. Co roku przybywały dworki i wille, powstawały nowe ulice, sklepy, wzniesiono kaplicę, późnie i ke- ciół, założono urząd pocztowy, jednym słowem — wśród lasow powstało zdrojowisko pełne życia i gwaru, rozwijające się w tempie a- merykańskiem.

Klimat leśny, balsamiczne p- wietrze, przepuszczalny grunt, do- skonała woda — oto walory, któ- re na Otwock zwróciły uwagę szla- chety lekarskiego. Zaczęły napły- wać chorzy, a rezultaty kuracji o- kazwały się nader pomyslne. W ro- ku 1890 dr. Geisler założył zakład kąpielowy, a w roku 1893 powsta- ło tu pierwsze w b. zabrze roj- skim sanatorium dla pierwsio- chorych, również założone przez Dr-ra Geislera.

Otwock jako doskonała stacja klimatyczna zwrócił na siebie u- wagę świata lekarskiego dzięki- wynikiem uzyskanym w leczeniu chorob płucnych. Z każdym ro-kiem. frekwencja kuracjuszow wzrastała coraz pomyslniej, a po-

Rok	liczba mieszkańców st. kuracjuszy	w
1921	8700	9500
1922	10200	9800
1923	10400	12250
1924	10500	11800
1925	10700	12500
1926	10900	14400
1927	11600	16500
1928	12200	16800
1929	12850	14600
1930	12900	13900
1931	13800	13800
1932	16500	17800

Podwyższe cyfry wskazują do- wiodnie, że Otwock zdobywa coraz większe zrozumienie, wśród szerokiej sfer społeczeństwa i spo- dzieliwać się należy, że zdrojowisko to przy staraniach, robionych przez Zarząd Uzdrowiska, stanie się w niedalekiej przyszłości jedn- z najcenniejszych miejscowosci leczniczych Polski, postawioną na poziomie europejskim.

Kącik dla pań

Moda na ostatnich

Wielkich przyjęciach paryskich

Za kilka tygodni Paryż będzie świecił pustkami, zaroją się za to południowe plaże: Cannes, Biarritz, strójno i wesolo będzie na północnych, w Deauville, w La Baule, a nawet w Paris-Plage; miejscowości kuracyjne: Vichy, Vittel, Dax otworzą gościnne swe podwoje obdarzając zdrowiem nadzwyczajne organizmy; w Alpach, w Pirenejach — wszędzie można będzie spotkać parzysty tylko nie w Paryżu!

Ala zanim paryżanie opuszczą progi ulubionej stolicy, zgromadzą się na wielkich przyjęciach i uroczystościach, które są arcydzielniami wykwiutu i elegancji.

Takim „clou” przedwakacyjnego sezonu jest doroczny obiad „Grand Prix” odbywający się przed wyścigami, noszącymi tę nazwę.

Obiad Grand Prix

Wielki ten obiad, w którym wzięło udział przeszło pięćset osób odbył się w restauracji Pré Catalan, w Łasku Bulońskim. Proszę sobie wyobrazić sznur samochodów kwadransów jechało się krok za krokiem, zatrzymując się co chwila.

Kiedy się weszło do sali przybranej różowymi i białymi festonami, co jej nadawało charakter jakby rozkwitłego na wiosnę sadu. Kiedy spojrzano się na przeciwne tualety kobiece, na bogactwo żarówek balowych, na przepych biżuterji, na ilość pięknych pań — zapomniało się o kryzysie, ciężkich czasach, stych interesach, — czuło się, że Paryż jest znowu — Paryżem, stolicą elegancji!

Tualety były przeważnie z organza w desenie, najwięcej czarnych deseni na białem tle, dokończone tonelą w sztywne sterzających falbankach, otaczających ramiona i wycięcia staników; wszystkie suknie były w jasno-pastelowej, wiosennej tonacji z erpami, z erpami georgette, z liliowych materiałów, albo białe haftowane!

O ile tualety nie miały przybrać z tiulowych falbanek, stanik odzobiony był erkami, albo ramiona pokryte pelerynką ze strusich piór, które są „la folie du jour” (szaleem obecnej chwili) Obok tych pelerynek widzieliśmy się pelerynki z srebrnych lślaw — ale były one prawdziwie balową odzobą, bo składały się z wąskich pasów futra, pomiędzy którymi ukazywało się o atłasowym połysku, śnieżnej białości ciała!...

Atrakcja obiadu

Pomimo, że sam obiad i elegancje towarzystwa było już atrakcją, urządzone uczestnikom miłą niespodzianką. W czasie bankietu na salę weszło dwadzieścia młodzistek i przystojnych girls z szklanymi oczkami. Ubrane były jak dzikie i każda z nich miała wypisane imię konia, który następnego dnia brał udział w wyścigach Grand Prix. Girls te defilowały pomiędzy stolikami, na dany sygnał zatrzymywały się; osoba, przy której stanęły dostawała podarek trzymanym przez girl, co stanowiło dobrą wróżbę i zachęte do grania na wyścigach i stawiania na konia reprezentowanego przez girl.

Podaje poniżej kilka tualec zanotowanych na obiedzie „Grand Prix”.



Model Nr. 1.

Wspaniała balowa tualeta, kreacja firmy Augustabernard. (Wspomnijmy mimochodem o dążności, jaka ogarnęła wszystkie domy handlowe, do zwracania na siebie uwagi, wszelkimi sposobami, a więc np. oryginalnym piśmianem nazwiska firmy, które zamiat figurować w dwóch słowach połączone jest w jedno).

Tualeta powyższa jest z organza „imprimé”, desenie są czarne na białem tle. Efekt tej tualety polega na poszerzeniu sylwetki poniżej bioder, któremu odpowiada luźne udrapowanie stanika; dzięki temu talja wydaje się jeszcze bardziej wiotką i szcuplej spadającym nietylko stylu, ale po bokach.

Wycięcie jest nieznacznie sprężone i nieco głębsze stylu, ramiona niepokryte falbankami, albo wolantami, pozwalają na zróżnicowanie arcyrodnej obecnie pelerynki ze strusich piór, albo z futra.



Model Nr. 2.

Tualeta w duchu ostatniej i trochę ekscentrycznej mody, model firmy Chanel. Suknia jest z organza w desenie, przybrana ljońskim tiulem. Wolantki tiulowe są sztywne, sterzące, jak skrzydła motyle, lub kielich

kwiatu, z dna którego wylania się mała główka kobieca przeźlicznie zaodulowana.

Wolantom przy staniku odpowiadające falbany zakreślające na spódnicę efektowne zgrzanki. Sylwetka wygląda jak spowita w mgły poranne, szcupleść stanu spotęgowana jest puszystością spódnicy i stanika!

Falbany spadające w kilka rzędów bywają w dwóch kolorach np. suknia z czarnego tiulu przybrana jest wolantami tiulowymi czarnymi i różowymi, co wygląda nadzwyczajnie estetycznie. Możemy obecnej modzie balowej zarzucić ekscentryczność, nie możemy odmówić jej wielkiego smaku i pomysowości.



Model Nr. 3.

Kreacja firmy Chanel, tualeta z jedwabnej pikli, prosta w rysunku, ale holdująca tej samej zasadzie: szerokiej linii ramion i wachlarzowo rozkładającego się dołu spódnicę. Zwróćmy uwagę

na szerokość sukni zaczynającej się poniżej bioder, wyraźnie zaakcentowane i sztywne fałdy tworzą jakby piedestał, na którym wznosi się sylwetka wąska i gibka, uwieczniona sutem przybraniem u dekoltu. Przybranie to stanowi rzuśka z organdy i w wielu sukniach zastępuje boa z piór.



Model Nr. 4.

Pelerynka pomysłu firmy Molinoux ze strusich piór, stanowiąca jedną z piękniejszych, przybrań balowej tualety. Pelerynki te, cieszą się obrzytem powodzeniem. Są one krótkie, dochodzą tylko do stanu i łączą różne odcienia barw, np. do białej sukni są we wszystkich tonach od niebieskiego do szafirowego, do czarnej tualety w kolorach płomiennych, ognistych, blade kolorowe do purpurowego; bywają też w jednym kolorze, tym samym co suknia.

Balowe tualety z temi strusimi pelerynkami wyglądają, jak jakieś wzniesione zjawiska z Tyśiąca i Jednej Nocy!

Francine.

Encyklopedia kobieca

Najnowsza metoda na schudnięcie

Wszystkie metody na schudnięcie są przykre, każda nam nadmiernie używać ruchu, głodzić się, lub przynajmniej odmawiać sobie wszelkich lkości; mówią nam, że przy stole kobieta, dbająca o swoją powierchność, powinna mieć stale jedną i tę samą odpowiedź: „Dziękuję, mam już dosyć”.

To ciągłe „dziękuję”, kiedy nam podają smaczne rzeczy, do których się oczy się śmieją, czy nie są to powolne tortury, heroicznie mzone przez kobiety, zdobywające się jeszcze na uśmiech i to weale niemieczki, ale przeciwnie przyjemny i wesoly!

Znosiliśmy to wszystko, i te które chciały schudnąć i te którym zależało na tem, żeby zachować estetyczną linię i nie pozwolić zakryć się kształtem, ale dziś położony został kres temu dobroletnemu odnawianiu sobie przyjemności życiowych — dzięki nowej metodzie schudnięcia pozwalającej nam żyć jak sybarytki!

METODA DR. G. LEVEN.

Słyszałyśmy wiele o ćwiczeniach oddechowych, uprawiamy je w czasie gimnastyki, żeby nie męczyć serca, pobudzić cyrkulację krwi, wprowadzić ilość tlenu do płuc, ale nie zwróceno dotąd uwagi na wpływ jaki ma „wydech” na nasz organizm. Zajął się badaniem tego zjawiska dr. G. Leven i osiągnięte rezultaty okazały się odzniewające: jeden z pacjentów tego lekarza tracił po 2 kilo tygodniowo w ciągu kilku tygodni dzięki ćwiczeniom wydechowym.

ĆWICZENIE ZE ŚWIECĄ

Ćwiczenie oddechowe dr. Leven nazywał „le procédé de la bougie”, gdyż każe wyobrazić sobie, że mamy zapaloną świecę, której płomień chcemy przechylić na przeciwiełną stronę przez dmuchanie, a raczej przez powolne i długie wypuszczenie powietrza.

Trzeba zwrócić uwagę na to, że nie chodzi nam o zgaszenie świecy (w tym wypadku dmuchanie byłoby gwałtowne i raczej krótkie) ale, jak powiedziałam o powolne przechylenie płomienia. Różnicę tę trzeba sobie dobrze uzmysłowić, żeby ćwiczenie prawidłowo wykonywać.

Przystępujemy do ćwiczenia w następujący sposób: najpierw wciągamy powietrze przez nos, normalnie, bez wysiłku, potem wypuszczamy powietrze powoli i długo; z takich wydechów trzeba wykonać pięć.

Ponieważ ćwiczenie to można uakutecznić chodząc, siedząc, lub leżąc dostępne jest ono dla wszystkich. Takich serji oddechowych pięć trzeba zrobić dwadzieścia. Według obliczeń dr. Levena ćwiczenie wypada co pół godziny. Trzeba jednak uważać, żeby dopiero w godzinę po jedzeniu przystępować do wydechów.

UMIARKOWANE ĆWICZENIE

Pamiętaj, żeby co pół godziny u siebie wypuszczać powietrze, to może się wydać trochę trudne, a raczej niegłównie do wykonania, ale jest to kuracja maksymalna, stosując ją w bardziej umiarkowany sposób pięć dniem chudnąć wolniej, ale równie pewnie, a co najważniejsze bez żadnych przykrych leczniczych zabiegów i odmawianiu sobie dobrych rzeczy, które jak powiedział św. Franciszek de Sales, Pan Bóg na to stworzył, żeby ich używać.

A więc, Szanowne Panie nie odnawiajcie sobie darów Bożych, ale pod jednym warunkiem, robcie: „le procédé de la bougie”!

JAK SIĘ SPRZEDAJE KSIĄŻKI?

Mamy wciąż jeszcze kryzys, i nie się nie sprzedaje, a najwięcej może zastój daje się odczuwać w handlu księgarskim. Wydawcy więc w porozumieniu z autorami wpadli na dobry pomysł: w pewne dni, najczęściej wieczorem księgarstwa jest otwarta i znanii powieściopisarze kręglą wspaniałomyślnie dedykacje osobom nabywającym ich książki.

Mieć za 12 lub 15 franków nową powieść z autografem autora i

przy tej sposobności zobaczyć go zbliska — jest to poleca, której pada ofiara szeroka publiczność. Ale publiczność łatwo przyzwyczają się do wszystkiego i żąda nowych atrakcji. Najnowszą atrakcją jest jeszcze obecność ilustratora książki, o ile dzieło jest ilustrowane, albo jeżeli to jest autor scenariusza — artyści lub artyści odzwierciedlającej główne role.

I tak n. p. znany poeta i autor dramatyczny Paul Géraudy podpisujący egzemplarze „Christine”, sztuki, która w Komedji Francuskiej odniosła wielki sukces, znajdował się w towarzystwie pięknej artystki, Marji Marquet grającej rolę tytułową.

Czego się dziś nie robi, „żeby handel szedł”!

WYTLUMACZENIE ZAGADKI

Przeszłego lata opinia francuska była poruszona tajemniczym zniknięciem młodego Christiana Navarro, znanego w sferach przemysłowych. Automobil tego młodzieńca został znaleziony na szlaku w brzozi, w pobliżu St. Nazaire, uszkodzony jakby od wypadku. Pomimo energicznych poszukiwań policji, ani ciała Christiana Navarro, nie znaleziono, ani nie wykryto żadnych danych mogących rzucić jakieś światło na to dziwne zdarzenie. Wypadek? Zbrodnia? Samobójstwo? Ktoś mógł wiedzieć?

Po kilku miesiącach zjawil się u swojej narzeczonej Christian Navarro, w stanie częściowego obłądka, a raczej częściowej amnezji, nie pamiętał co się z nim działo od chwili wypadku. Umieszczono go więc w zakładzie dla ciężko nerwowo chorych, a śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

Brat Christiana, Roger Navarro, zwrócił się do T-wa Ubezpieczeń na życie żądając wypłacenia mu sumy 1 miliona franków, gdyż jak się okazało, brat jego był zabezpieczony od wypadków na tę wysokość sumy. Ale T-wo wytoczyło proces, powołując się na ciagle wypadki, które rzech ofiarą padali bracia Navarro, co drogo kosztowało T-wa Ubezpieczeń!

A więc: 15 kwietnia 1930 roku Roger Navarro zabezpieczył od państwa swoją fabrykę ogłoszeń świątecznych, 10 czerwca fabryka ta spłonęła, wypalono więc jej właścicielowi sumę 135.000 fr. L. 20 lutego 1931 r. tenże sam Navarro zabezpieczył się od wypadków, w miesiąc później uszkodził sobie w wypadku palec i T-wo dało mu odszkodowanie 104.947 franków.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wypadek automobilowy Christiana Navarro wypadł równo w miesiąc po jego ubezpieczeniu się na milion franków!

Wzrwanie przez sąd eksperci uważają Christiana za zwykłego szalantę. Sąd skazał go na osiem miesięcy więzienia.

F. Zukowski



Świetnie zapowiadający się ten filmowy zadejtuje w nowym filmie J. Nowiny — „Przybłęda”.

Jubileusz balona Montgolfierich

W Anonay obchodzone uroczyste stu pięćdziesiątletnią rocznicę pierwszej podniebnej podróży balonu braci Montgolfierich. Podczas uroczeka, który miał miejsce w obcemu francuskiej sentymentalni aforyzmami, wypisanymi złotym atramentem, na niebieskiem tle. W gondoli sterowała kukła w białym kostiumie z epoki Ludwika XVI-go, w pudrowanej peruce ze szpada przy boku.

Znany krytyk Brousson poświęcił Montgolfierom ciepłą wzmiankę w Je Suis Partout. Przypomniał on dwie wersje, tłumaczące odkrycie balonu. Według pierwszej wersji zasługę ma pani Montgolfier, która przyszedłszy do pralni zauważyła, że lekka spódnica pod wpływem pary wzniosła się aż pod sufit. Wzwała tedy pani Montgolfierowa i szwagra. Obydwar panowie wyciągnęli sztańd zarys praktyczny wniosek. Jednakże poważniejszej historii odrzucają frywolną wersję. Dowodzą oni, że wynalazek był owocem wioletoleńskich studiów i żmudnych badań. Balon wyrzynał z mózgu Montgolfierów, niby Minerwa z głowy Jowisza.

Ala wystarczy przewertować historję, aby sprawdzić, że zwykły przypadek był ojcem wielu

ważnych odkryć. Na sześćdziesiąt lat przed Montgolfierem jezuita Guzman zmasztował balon i latal nim, nad Lizboną. Bazu pewnego wyglądając przez okno ciekł ujrzał wiszącą na sznurze koszulę, która wzdymała się, przybierała kształt kulisty, i kołysała się na wietrze. Ojciec Guzman tegoż jeszcze dnia sfabrykował wiatróbalon i uciepżywszy sztuk wznosił się na wysokość dachu. Ten pierwszy balon umocowany był na wszelki wypadek do żelaznej bramy. Ktoś tam niezręcznie poruszył sznurem i biedny ksiądz zleciał na ziemię, tłukąc się dotkliwie.

W dwadzieścia lat później Rousseau ogłasza receptę na latawie. Radzi przyczepiać sobie do ramion skrzydła, nasycone oliwą. „Z początku należy ostrożnie trzepotać ramionami, na podobieństwo pisklika. Stopniowo jednak należy brać coraz większy rozpęd, naśladując wielkie ptaki”.

A w roku 1864 jakiś marzyciel, przepowiadał w prasie francuskiej zbliżanie się ery balonów. — Nie będzie wówczas ani wojen, ani granic, ani barbarzyńców. Mieszczuch paryski będzie latał na niedzielną do Guatemali do swojej willi.

Guatemala się sprawdziła — konkluduje Brousson — ale inne przewidywanie wzięły w łeb. Prokropił sobie z ludzkości...

Podróżuj samolotem

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Zarząd redakcji przyjmuje interesów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19-20. ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Sekretariat 691-64. Prenumerata 691-66. Wykazy ogłoszeń 691-56; Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13850. PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto cke-kowe P. K. O. Nr. 13850.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość botnie szerepu — na wszystkich stronach po 6 spacji; na lewej stronie — 1 zł. 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 80 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz. Kierownik: Tadeusz Ucieczyński